Należytość pocztowa opłacona gotówką WYDANIE V, IV.

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 30 września 1935 Nr. 268

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Włochy grożą wystąpieniem z Ligi Narodów

Włoska rada ministrów zebrała się w sobotę o godz. 10-tej w pałacu Viminale. Mussolini obszernie omówił fazy rozwoju sytuacji, jaka wytworzyła się po ostatniem posiedzeniu rady ministrów. Po omówieniu propozycji komitetu pięciu Mussolini stwierdził, że rząd włoski nie poweźmie żadnej inicjatywy na terenie lub w środowisku, któreby zgóry upośledzały jego interesy. Z drugiej strony, gdy Liga Narodów zamyka się w formalistycznych labiryntach procedury, Abisynja dokonała w ostatnich dniach mobilizacji wszystkich swych sił celem zaatakowania granic kolonji włoskich. Oznajmienie negusa, złożone w Genewie, o rozkazie wycofania wojsk abisyńskich o 30 klm. nie może być absolutnie brane poważnie przez rząd włoski, ani też przez żaden rząd, godny tego imienia. Manewr ma cel strategiczny, a nie pokojowy, zmierza on bowiem do lepszego zamaskowania przygotowań wewnętrznych i fortyfikowania się na silniejszych pozycjach. Wobec takiej sytuacji transporty dywizji włoskich zostały w ostatnich dniach przyspieszone.

Przed zakończeniem posiedzenia rada ministrów uchwaliła w następujący sposób linję postępowania Włoch na najbliższą przyszłość:

1) Włochy nie wystąpią z Ligi Narodów aż do dnia, w którym Liga sama całkowicie weźmie na siebie odpowiedzialność za „środki", które ugodzić mają we Włochy.

2) Po otrzymaniu ostatniego serdecznego doniesienia, jakie przesłał brytyjski minister spraw zagranicznych Hoare za pośrednictwem ambasadora Drummonda, rada ministrów oświadcza raz jeszcze, podobnie jak to uczyniła w Bolzano, że polityka włoska nie posiada ani natychmiastowych, ani obliczonych na dalszą metę zamierzeń, któreby mogły zranić interesy Wielkiej Brytanji. Naród angielski ponad wszelkiemi mistyfikacjami antyfaszystowskiemi winien wiedzieć, iż rząd włoski zawiadomił Wielką Brytanję o swej gotowości rokowania i zawarcia układów, któreby zaspokoiły interesy angielskie w Abisynji.

3) Rząd faszystowski w sposób jaknajbardziej uroczysty oświadcza, że unikać będzie wszystkiego, coby mogło konflikt włosko - abisyński rozszerzyć i rozciągnąć go na większy obszar.

Wkońcu rada ministrów przyjęła do wiadomości stan spokoju i dyscypliny, której dał dowód naród włoski w ostatnich dniach, tak bogatych w wydarzenia. Rada ministrów uważa, że stanowisko takie charakteryzuje naród silny. Niebawem naród włoski da tego dowód światu przez mobilizację cywilną, która nie zna precedensów w historji.

Uchwały Komitetu 13-tu

Genewa, 29. 9. PAT. Komitet trzynastu postanowił, by przewodniczący Rady Ligi zakomunikował rządowi włoskiemu o zwróceniu się cesarza Abisynji do Ligi Narodów w sprawie wysłania obserwatorów Ligi z powodu grożącej agresji włoskiej. W piśmie tem, które przez przewodniczącego rady przekazane zostało popołudniu delegacji włoskiej, przewodniczący rady prosi Włochy o wypowiedzenie się na temat tego żądania oraz o poczynienie uwag na temat imputowania Włochom przez cesarza Abisynji zamiaru agresji.

Komitet dyskutował również na temat historycznej części raportu i zdecydował, by część ta została zredagowana przez sekretarjat Ligi Narodów w porozumieniu z ekspertami komitetu. W czwartek komitet zbierze się dla aprobowania tej części historycznej, a następnie przystąpi do opracowania swych zaleceń.

Mussolini przeciw sankcjom wojskowym

Paryż, 29. 9. PAT. „Le Petit Journal" zamieszcza wywiad swego wysłannika z Mussolinim, który oświadczył m. in. co następuje:

Ktoż może przypuszczać, że uzasadnione i jasne żądania Włoch mogą wywołać wojnę europejską? Włochy mają prawo do życia Jest nas 40 miljonów skupionych na małem terytorjum biednego kraju. W r. 1952 będzie nas 52 miljony. Czyż chcą nas skazać najpierw na niepokój, a później na nieunikniony wybuch. Idziemy za przykładem wielkich mocarstw, które utwierdziły wyższość i szlachetność białej rasy. Studjowałem kampanję marokańską. Z zachwytem wspominam dzieło marszałka Lyautey'a. Czyż wówczas, aby skończyć z ustawicznemi zmowami zbuntowanych — Francja nie wysłała 100.000 żołnierzy pod wodzą marszałka Petain'a? Czy bylibyście pozwolili wówczas Genewie powstrzymywać waszą ekspansję i szkodzić waszemu bezpieczeństwu? A przecież Liga Narodów już wówczas istniała. Włochom do których wyłącznie ma się teraz pretensję nie zabraknie prawnych argumentów dla poparcia ich żądań.

Na pytanie korespondenta, czy Laval czynił jakieś obietnice w tej sprawie, Mussolini odpowiedział: *nie*, Nic mi nie obiecywał, gdyż sprawa była uregulowana z Anglją. W dyskusjach Laval uznawał prawa ekonomiczne Włoch do Abisynji w rejonie Dżibuti — Addis Abeba. Ale nie trzeba zapominać, że pomimo to utrzymywaliśmy stosunki dobrego sąsiedztwa z Abisynją. Włochy są jedynem państwem Europy, które zawarło pakt przyjaźni z Abisynją w r. 1928. Posłaliśmy im 5000 karabinów Mausera i miljon nabojów. Negus tymczasem domagał się instruktorów od wszystkich krajów Europy z wyjątkiem Włoch. Czyż karabiny z Ual-Ual same zaczęły strzelać? Obowiązkiem moim było zapewnić bezpieczeństwo Erytrei i Somali. Zarówno w Iraku jak i w Maroku praktycznie rozwiązano analogiczne zagadnienie przez okupację wojskową.

Ale i na terenie dyplomatycznym nie mam sobie nic do zarzucenia. Uprzedziłem Anglję o swoich zamiarach najpierw 29 stycznia, a potem 1 maja rb. Wojska nasze przedostawały się do Afryki przez Kanał Suezki w sposób jawny i przeciwko temu aż do wizyty min. Edena w Rzymie rząd angielski nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń. Min. Edenowi nie mogłem dać zadośćuczynienia, gdyż nie brał on pod uwagę żywotnych potrzeb narodowych, ani nie uwzględniał honoru narodowego.

Na pytanie, jak ustosunkuje się do zarządzeń Ligi Narodów, *Mussolini z siłą przeciwstawił się sankcjom wojskowym*. Duce ironizował na temat Ligi Narodów:

Ciekawa to instytucja ta Liga Narodów. Od czasu jej istnienia ileż było konfliktów. Liga Narodów nie interwenjowała w żadnym z nich. Nie chciała reagować ani na uchwalenie Niemiec, ani też na wschodzie, gdy chodziło o obronę kraju o starej cywilizacji, jak Chiny, ani w sprawie konfliktów w Ameryce południowej. I dopiero teraz, gdy chodzi o Włochy, Liga Narodów chce wykazać swoją powagę i skuteczność. Rozumiemy prawne jej stanowisko. Ale czyż z punktu widzenia prawnego jesteśmy napastnikami? Dotychczas nie uczyniliśmy żadnego aktu gwałtu. *Skupiliśmy 250 tys. żołnierzy*, którzy mają się przeciwstawić zmobilizowanym przez Negusa 800 tysiącom. Niechże bacznie śledzą rozwój przygotowań wojennych w Abisynji. Zobaczymy, kto wykaże więcej agresywności.

Na zapytanie, co zrobi Duce, jeżeli Liga zastosuje art. 16, Mussolini odpowiedział:

Włochom nie wyznaczono w Abisynji żadnego miejsca. Cały mechanizm organów Ligi został przewidziany w propozycjach 5-ciu pod znakiem i marką zbiorowości i sił międzynarodowych. Wszystko zostało dokonane, tylko z myślą o urządzeniu Abisynji. Negus nie tracił czasu. Założył veto przeciwko funkcjonarjuszom włoskim. Naprawdę więc pozostały Włochom jedynie sprawy hygieny, ale czyż po to czyniliśmy tak poważne poświęcenia, aby mieć zaszczyt wysyłania do króla królów kilkunastu lekarzy?

Na zapytanie, jak się zapatruje na konferencję 3-ch, Mussolini oświadczył, że nie jest jej przeciwny. Naprawdę mówiąc, wolelibyśmy, aby Anglja pozwoliła nam działać tak, jak to czyniła w stosunku do innych narodów. Nasza siła moralna jest nie do pokonania. Znam przekonania ludu włoskiego. Zrozumiał on swe zadania, prawa i obowiązki. Ataki cudzoziemców na Włochy wzmocniły w nim jedynie dumę narodową.

—o§o—

MOBILIZACJA W ABISYNJI

Genewa, 29. 9. PAT. Negus zawiadomił oficjalnie Ligę Narodów, iż wydał dekret o powszechnej mobilizacji.

Polowanie u Goeringa

(K) Na samym początku kilka faktów: Niemiecki sekretarz stanu dla aeronautyki dr. Milch, o którego rasową czystość zawzięte boje stoczyć musiał pruski premjer Goering i mimo niepewnej babki aryjskiej zatrzymał go przecież na wysokiem stanowisku sekretarza stanu, odbył podróż samolotem do Budapesztu via Warszawa. Mówią — ale to już nie jest faktem, lecz tylko pogłoską — że w drodze powrotnej do Warszawy premjer węgierski Gömbös znalazł się w aeroplanie niemieckiego sekretarza stanu dla aeronautyki. Powtarzamy tę pogłoskę, która najprawdopodobniej jest zupełnie wyssana z palca, by podkreślić właśnie moment tajemniczości i zaniepokojenia, jakie wywołują polowania urządzone przez premjera Goeringa. Na zamku myśliwskim Goeringa przebywają książę Radziwiłł, przewodniczący komisji spraw zagranicznych rozwiązanego sejmu polskiego, hrabia Potocki, oraz generał Fabrycy. Ostatnim gościem chyba najważniejszym i wzbudzającym największą sensację jest właśnie premjer węgierski Gömbös, który rzekomo również zatęsknił za trofeami myśliwskiemi.

A teraz warto poświęcić uwagę komentarzom na marginesie polowania, urządzonego przez Goeringa. Prasa paryska zanotowała z niepokojem wersję o rzekomym pakcie powietrznym, jaki zawrzeć ze sobą mają Niemcy, Polska i Węgry. Wedle tej wersji, pakt ten miał by być odpowiedzią na nowo podjęte starania o urzeczywistnienie paktu wschodniego. Niedawno obiegła prasę wiadomość o rokowaniach sowiecko rumuńskich i o zgodzie Rumunji na przemarsz przez jej terytorjum wojsk sowieckich na wypadek, gdyby Sowiety musiały pospieszyć z pomocą w myśl zawartych traktatów przyjaźni państwu, zaatakowanemu przez stronę trzecią.

Odwiedziny Gömbösa świadczą o nowej ruchliwości Trzeciej Rzeszy, która zawsze potęguje swą aktywność polityczną, gdy zaistnieją tylko rozdźwięki między państwami, tworzącemi front Stresy. Wizyta Gömbösa w Niemczech nie jest czemś przypadkowem, lecz została troskliwie przygotowana. W zeszłym miesiącu odbyła się sześciodniowa węgierska \ rada gabinetowa, o której potem premjer węgierski referował na zebraniu partji rządowej. Dowiedzieliśmy się z tego sprawozdania, że Węgry mogą przystąpić do paktu dunajskiego tylko pod warunkiem uzyskania zupełnego równouprawnienia. Premjer węgierski uznał też za stosowne podkreślić, że węgierska polityka zagraniczna orjentuje się dalej na Rzym i Berlin. Cztery razy zaakcentował Gömbös, że przyjaźń włosko - węgierska jest nienaruszona i że rząd węgierski żywi tylko uczucia przyjazne dla Italji i że dlatego mylne są wszelkie lansowane w prasie zagranicznej pogłoski o rozluźnieniu węzłów między Węgrami a Włochami. A jednak ta podwójna orjentacja Węgier na Rzym i Berlin została widocznie mocno przesunięta na korzyść Berlina. Węgry są zdania się tego zdania, że Włochy zbyt mocno się zaangażowały w Abisynji i dlatego siłą rzeczy nie mogą już w Europie środkowej odegrać tej roli, jaką grały przedtem. Węgry są też niezadowolone z propagandy na rzecz legitymizmu w Austrji. Wiadomą jest rzeczą, że Gömbös jest stanowczym przeciwnikiem restauracji Habsburgów i dlatego Węgry szukają obecnie kontaktu z Trzecią Rzeszą, by do tej restauracji za żadną cenę nie dopuścić. Oto motywy, które skłoniły Gömbösa do wzięcia udziału w polowaniu Goeringa.

W każdym razie ta wzmożona aktywność niemiecka w przededniu wyborów w Kłajpedzie wzbudziła zaniepokojenie w Europie. Sygnatarjusze statutu kłajpedzkiego, gwarantującego autonomję Kłajpedy w ramach Litwy, stwierdzili oficjalnie, że żale Trzeciej Rzeszy są nieuzasadnione, ze strony jednak Kłajpedy grozi pokojowi europejskiemu poważne niebezpieczeństwo.

Opinja polska bardzo żywo jest zainteresowana, by się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmuje Polska w tej misternej grze politycznej. Narazie ukazało się dementi delegacji polskiej w Genewie ,zaprzeczające pogłosce, jakoby Polska, Niemcy i Węgry prowadziły obecnie pertraktacje w sprawie zawarcia paktu lotniczego.

Nullum crimen sine lege

Na marginesie procesu o obrazę kanclerza Hitlera

Proces 56-letniego kupca warszawskiego, p. Nahuma Abrama Halberstadta, który stanął onegdaj przed warszawskim Sądem Okręgowym pod zarzutem znieważenia naczelnika Trzeciej Rzeszy, był procesem nietylko jednostki, ale sprawą interesującą całe społeczeństwo. Był to bowiem z jednej strony pierwszy tego rodzaju proces w Polsce, z drugiej zaś strony interesował wszystkich *casus* sprawy.

Sprawa mniejwięcej przedstawia się następująco: p. Halberstadt, kupiec w Warszawie, odesłał we wrześniu 1934 r. pewnej drezdeńskiej firmie kopertę z prospektem handlowym z dopiskiem, że nie będzie u firmy kupował żadnych towarów „so lange Hitler mit seinem Gesindel auf dem Pferde sitzt“. Te oto słowa były podstawą wytoczonego p. Halberstadtowi oskarżenia albowiem Prokuratura dopatrzyła się w tem przestępstwa z art. 111 § 2 k.k., grożącego za znieważenie osoby naczelnika obcego państwa więzieniem lub aresztem do lat 3. Sąd uznał oskarżenie za słuszne i w wyniku zasądził Halberstadta na 8 miesięcy więzienia *bez* zawieszenia.

Nie wchodząc w meritum wyroku, którego nie zamierzamy wcale krytykować, uważamy jednak za wskazane zapoznać się z przepisami, obowiązującemi w podobnych sprawach. Zwłaszcza, że przepisy obowiązujące w sąsiadujących z nami państwach (Trzecia Rzesza, Sowiety) są zupełnie odmienne.

Państwo polskie wprowadzając w życie z dniem 1 września 1932 nowy kodeks karny, stanęło — jak stwierdzają teoretycy prawa karnego — w rzędzie tych nielicznych państw, które podążyły za *nowemi* hasłami, głoszonemi od lat mniejwięcej sześćdziesięciu, stępiając równocześnie *radykalizm*, nie liczący się z rzeczywistością *społeczną*.

Na naczelnem wszak miejscu kodeksu, ustawodawca polski stwierdza obowiązywanie zasady „nullum crimen sine lege“ — niema przestępstwa bez przepisu prawnego, jako jednej z podstawowych zdobyczy klasycznego prawa karnego.

Kardynalną tę zasadę wypowiada ustawodawca już w artykule pierwszym kodeksu karnego, który brzmi: „Odpowiedzialności karnej ulega ten, kto dopuszcza się czynu, zabronionego pod groźbą kary przez ustawę, obowiązującą w czasie jego popełnienia“.

Z powyższego przepisu prawnego wynika niezbicie, że cały kodeks karny polski przedstawia się pod kątem widzenia *liberalistycznym, jako „magna charta libertatum“*, gwarantując, w obrębie granic zakreślonych przepisami karnemi, zupełną *wolność* od państwowego przymusu karnego.

Czyn musi być „zabroniony pod groźbą kary“ — t. zn. że nie wolno sędziemu stosować przepisów karnych tam, gdzie niema *wyraźnego przepisu*, w przeciwieństwie do antyliberalnego prawa naszego sąsiada niemieckiego, który zasadę tę przełamał. Pozatem reakcję karną wywołuje *tylko* czyn zabroniony przez ustawę w c h w i l i jego popełnienia.

Wypowiedziana powyżej zasada była głównym argumentem obrony w procesie warszawskim.

Oskarżony bowiem Halberstadt użył inkryminowanych mu słów n i e pod adresem Hitlera jako o s o b y naczelnika obcego państwa, który w Polsce podlega specjalnej ochronie prawnej z art. 111 k. k., ale pod adresem *regime'u* rasistowskiego. Niepochlebne wyrażenie, użyte przez oskarżonego, było jeno reakcją przeciw prześladowaniu Żydów w Trzeciej Rzeszy, przeciw tym, którzy w swym szale rasowym chcą zniszczyć nietylko egzystencję materjalną, ale i godność ludzką całego żydostwa, w żadnym jednak wypadku *nie* było ono skierowane przeciw o s o b i e Hitlera, jako głowy Trzeciej Rzeszy.

A wracając do wspomnianej wyżej zasady, wyrażonej w artykule 1 k. k., że czyn musi być zabroniony przez ustawę pod groźbą kary w c z a s i e jego popełnienia, zastanowić się wypada, czy czyn Halberstadta, a więc znieważenie Hitlera, była w chwili popełnienia zabroniona przez ustawę pod groźbą kary?

Z pisma protokołu dyplomatycznego polskiego M. S. Z. — załączonego do aktów sprawy — dowiadujemy się, że wprawdzie fakt połączenia urzędu kanclerskiego i prezydenta Rzeszy złożony został rządowi polskiemu 2 sierpnia 1934 r., ale fakt o b j ę c i a tej władzy przez Hitlera *notyfikowany* został rządowi polskiemu *23 listopada* 1934 r. Wspomniana zaś koperta z obelżywemi wyrazami nosi datę 1 *września* 1934 r., a zatem o wiele wcześniejszą od notyfikacji rządowi naszemu faktu objęcia przez Hitlera urzędu Reichsführera.

Ustawa natomiast powiada jeno, że karze ulega ten, kto znieważa „osobę naczelnika obcego państwa“. Że w Polsce za „osobę naczelnika obcego państwa“ uchodzić może tylko ta osoba, co do której obcy rząd fakt ten notyfikował polskiemu M. S. Z. — nie ulega wątpliwości.

A zatem: skoro znieważenie Hitlera nastąpiło *przed* notyfikacją (1 września), a więc wtedy, kiedy *w chwili* tegoż popełnienia czyn ten *nie* był zabroniony pod groźbą kary — należałoby w całej pełni zastosować zasadę nullum crimen sine lege poenali.„

Kwestja realizacji ustawowego stanu faktycznego o ochronie osoby i czci naczelnika obcego państwa, innemi słowy kwestja, kiedy wspomniany przepis art. 111 k. k. obowiązuje, — nie została w procesie warszawskim należycie wyświetlona. Prokurator nie uzasadnił bliżej, czy powyższy przepis obowiązuje od chwili objęcia *władzy*, czy od chwili *notyfikacji*. Zadowolił się stwierdzeniem, że *intencja* oskarżonego i *chęć* zniesławienia Hitlera jako naczelnika państwa była zupełnie jasną i bezsporną.

Również Sąd, który zasądził Halberstadta na 8 miesięcy więzienia — kwestji obowiązywania art. 111 k. k. nie rozwiązał. Stwierdził jeno, że z treści skreślonych przez Halberstadta wyrazów „so lange Hitler mit seinem Gesindel auf dem Pferde sitzt“ wynika, że oskarżony zdawał sobie sprawę z tego, że wyrazów obelżywych używa pod adresem osoby, która stoi na czele państwa niemieckiego, wobec czego obojętnem jest, kiedy nastąpiła notyfikacja Rządowi R. P. o zaszłych w ustroju państwa niemieckiego zmianach.

Czy to stanowisko Sądu jest słuszne — rozstrzygnie, ze względu na wniesioną apelację, *wyższa* instancja.

Narazie zadowolimy się stwierdzeniem, że Sąd Okręgowy w Warszawie, mimo zasądzenia Halberstadta, stanął na wysokości swego zadania. Wprawdzie kwestję obowiązywania art. 111 k. k.k zostawił otwartą, ale żydostwo jako takie dostało w wyroku pewnego rodzaju zadośćuczynienie.

W ustnych motywach wyroku bowiem sędzia podkreślił, że Sąd Okręgowy uznał jako okoliczność *łagodzącą*, oprócz wieku i niekaralności oskarżonego, także *stan pewnego wzruszenia, wywołanego sytuacją Żydów w Niemczech*. A zatem wspomniany wyżej wymóg liczenia się z rzeczywistością *społeczną* został choćby częściowo zrealizowany.

Ten właśnie fakt daje niezłomną wiarę, a nawet pewność, że jakikolwiek będzie dalszy bieg i epilog procesu Halberstadta, nigdy w Polsce nie zostanie naruszona święta zasada *nullum crimen sine lege*, i że Sąd *polski* zawsze będzie ją brał pod uwagę jako kardynalną zasadę wymiaru sprawiedliwości.„

M. BORG.

Z GŁOSÓW PRASY

Dokoła procesu o obrazę kanclerza Hitlera

Prasa żydowska bardzo żywo omawia sprawę p. Nachuma Halbersztadta, oskarżonego o obrazę kanclerza Hitlera w dopisku na nieprzyjętej ofercie firmy niemieckiej.

B. Chilinowicz stwierdza w „Momencie", że nie po raz pierwszy w dziejach diaspory żydowskiej zasiada na ławie oskarżonych Żyd, ale faktycznie odbywa się sąd nad regimem. Podobnych procesów były już całe setki. Obecnie bukiet ten zbogacił się o jeszcze jeden kwiatek. Skazany został Żyd Halbersztadt, ale na rozprawie sądowej została osądzona i napiętnowana ideologja i praktyka narodowego socjalizmu. Autor nie wątpi, że jakkolwiek sąd wydał ze względów formalnych wyrok skazujący, to jednak sumienie świata uzna winę hitleryzmu. Autor chyli czoła przed wyrokiem sprawiedliwości, która musiała powodować się brzmieniem ustawy, twierdzi jednak, że ustawodawca nie mógł przewidzieć podobnego wypadku, gdy oskarżony reagował spontanicznie na politykę wytępienia, stosowaną wobec całego narodu. Autor pociesza się, że w tej sprawie wypowie się jeszcze druga instancja.

„Hajnt" z dn. 26 września omawia sprawę p. Halbersztadta w artykule A. Einhorna, napisanym jeszcze przed wydaniem wyroku. Autor

przewiduje, że jeśli wyrok będzie przychylny, prasa żydowska wyrazi swe zadowolenie, w przeciwnym razie — zachowa milczenie. W związku z procesem nasuwa się jednak szereg refleksyj. Bodziec do wytoczenia procesu wyszedł z zagranicy. Uznano tam zatem opinję Żyda o regimie hitlerowskim za obrażającą. Jest to już krok naprzód. Dotychczas zdawało się, że Żyd jest tam uznawany za tak niskie stworzenie, iż nie może on obrazić dumnego aryjczyka. Brunatni rycerze powinni byli w danym razie wzorować się na Żydach, którym nigdy do głowy nie przyjdzie obrażać się o to, co pisze jakiś „Voelkischer Beobachter" lub „Dziennik Narodowy". Autor zwraca uwagę, że w prasie światowej napotyka się bardzo często charakterystykę hitleryzmu, przy której uwaga p. Halbersztadta wydawaćby się mogła hymnem pochwalnym. Tymczasem jednak Trzecia Rzesza nigdy jeszcze nie poczuła się dotkniętą i nigdy nie żądała pociągnięcia kogokolwiek do odpowiedzialności. Tę właśnie stronę sprawy — fakt, że tylko w stosunku do Polski Trzecia Rzesza uważa za właściwe „obrażać się" tak szybko i domagać się satysfakcji — uważa autor za najciekawszą. Dowodzi ona, że w stosunku do Polski ma się teraz w Niemczech inną skalę żądań niż w stosunku do innych krajów. To już nie jest sprawa kupca żydowskiego nazwiskiem Halbersztadt, ani nawet sprawa żydowska. Jest to sprawa, która nie może być obojętna dla opinji polskiej z państwowego punktu widzenia.

„Dos Jüdisze Togblat" oświadcza w artykule D. Flinkera, że wyroku sądowego nie wolno krytykować, że jakkolwiek Żydzi czują się nim silnie dotknięci, to jednak nikt nie wątpi, że kara odpowiada literze prawa. Autor zauważa, jednak, że wyrok nie jest ostateczny, i wyraża nadzieję, że ostatecznie zatriumfuje nie martwa litera kodeksu karnego, lecz żywa sprawiedliwość ludzka. Pozatem wydała już swój wyrok opinja publiczna. Formalnie zasiadał na ławie oskarżonych kupiec żydowski, ale faktycznie sądzono wczoraj regim hitlerowski. Trzeba być wdzięcznym hitlerowcom za doprowadzenie do tego procesu, który dał opinji jeszcze jedną sposobność zapoznania się z regimem, panującym w Niemczech. Autor wierzy, że walka obronna, której symbolem stał się ten przeciętny Żyd, zasiadający na ławie oskarżonych, kontynuowana będzie ze zdwojoną energją i uporem. (W.I.P.).

Pierwsze oświadczenie Weizmanna po objęciu prezydentury

Londyn ŻAT. Na odbytem w Londynie publicznem zebraniu z okazji ponownego objęcia przez dr. Weizmanna prezydentury Organizacji Sjonistycznej i Agencji Żydowskiej dr. Weizmann, wygłosił mowę o perspektywach sjonizmu. Nie z lekkiem sercem — oświadczył Weizmann — zdecydowałem się na objęcie kierownictwa. Stoimy w **obliczu bardzo ciężkiego okresu i nowych trudności.** Życie żydowskie poza Palestyną wkroczyło w okres panury i pełen niepokojów. Jedynym promieniem nadziei jest Palestyna, która w ciągu ostatnich 7 miesięcy zaabsorbowała 39.000 Żydów przyczem alija stale wzrasta. Sytuacja Żydów z szeregu krajów europejskich jest rozpaczliwa. Żydzi z Rosji skazani są na głód, należy jednak żywić nadzieję, że żydostwo rosyjskie nie będzie doszczętnie zgładzone. Włącznie z Palestyną uzasadnia nadzieję odrodzenia narodu żydowskiego. Miljony Żydów dobija się do wrót Palestyny. Dzięki długoletnim doświadczeniom zdołano zastosować najcelniejsze metody kolonizacyj ne pozwalające na zredukowanie kosztów osadnictwa jednej rodziny z 1.200 na 400 f. szt. Gdy się mówi o kolonizacji Żydów we wszystkich możliwych zakątkach świata, Weizmann nie chce przeciwko temu występować. Pamiętać jednak należy, że Palestyna jest krajem, do którego Mojżesz prowadził Żydów. Nie jest obecnie aktualne, czy Mojżesz miał rację czy też nie. Istotne jest, że wybrał on ten właśnie kraj, w którym Żydzi zdołali stworzyć zwarte społeczeństwo. **W żadnym innym kraju Żydzi nie trzymali się tak kurczowo ziemi.** Oczywiście niemożliwością jest skolonizować w Palestynie 16 miljonów Żydów. Możliwą jednak jest kolonizacja młodzieży żydowskiej w Palestynie, aby tam kładła podwaliny pod przyszłość narodu. W obecnej Palestynie jest dość miejsca dla skolonizowania przeszło miljona Żydów. Żydzi budowali liczne miasta na świecie. W samym Brooklynie mieszka obecnie 600.000 Żydów, czyli o 200.000 więcej niż w całej Palestynie. Zbędne byłoby podkreślać olbrzymią różnicę między losem Żydów w Palestynie a poza nią.

WYPADEK SAMOCHODOWY PREZ. WEIZMANNA.

Londyn, 29. 9. ŻAT. Prezydent organizacji sjonistycznej prof. Weizmann, był ofiarą wypadku samochodowego. Auto prezydenta jadąc przez Downing Street usiłowało ominąć kobietę idącą z dzieckiem przez jezdnię. Szofer auta, w którym znajdował się prof. Weizmann wstrzymał nagle auto. W tym momencie z tyłu na auto prez. Waizmanna najechało inne auto, a wskutek zderzenia nastąpiło w aucie prez. Weizmanna wybicie wszystkich szyb. Prez. Weizmann wyszedł z wypadku bez szwanku.

„Niemcy spadły do poziomu przedwojennej Turcji"

Londyn ŻAT. Czołowe angielskie pismo gospodaracze „The Economist" zamieszcza następujące uszczypliwe uwagi pod adresem Niemiec w związku z antyżydowskiemi ustawami norymberskiemi: „Dotychczas zdaje się jeszcze być niepewnem, czy przez utratę praw obywatelskich, Żydzi niemieccy utracą także prawa gospodarcze. Gdyby to nastąpiło, wówczas Żydzi niemieccy zostaną wepchnięci do ghetta, w którego murach nie będą mieli żadnych możliwości ludzkiego bytu. To ustawodawstwo kast stanowi straszliwy regres społeczny. Nawet ci, którzy ubolewali z powodu rozwoju ustroju państwowego w kierunku „totalizmu", pocieszali się jeszcze tem, że wszechwładne „państwo totalne" nie wyrzekło się zasady równości wszystkich obywateli wobec prawa. Trzecia Rzesza jest „totalnem państwem", które nawet z tej pozytywnej cechy nie posiada. Niemcy stały się totalnem państwem kastowem przypominającem dawne imperjum Ottomańskie z jego „ludzkiem bydłem" lub starożytną Spartę z jej helotami".

MEMORJAŁ ORGANIZACYJ EMIGRANTÓW NIEMIECKICH DO LIGI NARODÓW.

Genewa, (ŻAT). Kilka organizacyj emigrantów niemieckich przedstawiło sekretarjatowi Ligi Narodów dwa memorjały: jeden o terorze i prześladowaniach w Saarze, drugi — o sytuacji w Gdańsku. W memorjałach przytoczone są liczne fakty i materjały także o prześladowaniach Żydów, będących sprzecznemi z układem z dnia 5 grudnia 1934 (do wiosny 1936 w Saarze ma być zachowane równouprawnienie wszystkich mieszkańców bez różnicy rasy i wyznania) oraz z konstytucją gdańską. Memorjały zostały podpisane przez następujące organizacje: Niemiecki komitet narodowy przeciwko wojnie i faszyzmowi, Związek lekarzy - socjalistów, Niemiecka sekcja Międzynarodowej Unji Prawników, Związek dziennikarzy niemieckich na emigracji, Niemiecka liga obrony praw człowieka, Niemiecki związek pisarzy, Związek pomocy nauce i sztuce niemieckiej zagranicą — oraz następujące osobistości: Heinrich Mann, Lion Feuchtwanger, Ernst Toller, Rudolf Rreitscheid, Wilhelm Koennen i Kurt Rosenfeld.

„SPRAWIEDLIWOŚĆ"

Praga (Ż.A.T.). Niejaki Manthe, urzędnik skarbowy w Offenburgu (Badenja), dokonał przy pomocy swej żony szantażu, aby wymusić na żydowskim kupcu konfekcyjnym Jakóbie Meyerze 6.000 marek. W liście do Meyera Manthe pisał, że przechodząc ze swą małżonką przed mieszkaniem Meyera, ten ostatni miał rzekomo robić w jej stronę nieprzyzwoite znaki, za co Manthe domaga się „odszkodowania" w wysokości 6000 marek. Meyer skierował list do policji, zgłaszając jednocześnie skargę do sądu o wymuszenie. Epilog był żałosny dla... Meyera: został mianowicie osadzony w areszcie. Przeciwko małżonkom Manthe żadnych kroków nie podjęto.

NOWY TRANSFER

Berlin (Ż.A.T.). Rząd Rzeszy zawarł układ transferowy z „Komitetem dla popierania emigracji Żydów niemieckich na Cypr" W pierwszych dniach października komitet ten wydeleguje na Cypr specjalną komisję, która zbada tamtejsze warunki gospodarcze oraz możliwości powstające dzięki stosowaniu ułatwień transferowych. Układ oparty jest na tych samych podstawach co układ transferowy z Palestyną.

ANTYNIEMIECKI RUCH BOJKOTOWY W HOLANDJI.

Amsterdam, (ŻAT.) Na znak protestu przeciwko antyżydowskim ustawom norymberskim wielka liczba członków związku kupców kolonjalnych i owocowych zwróciła się do dostawców z żądaniem zaniechania przywożenia towarów okrętami niemieckiemi.

— Na rachunku widzę napisane „25 złotych za światło elektryczne". W pańskim hotelu niema przecież elektryczności!

— Właśnie — to na koszt założenia.

„Hitleryzm nie utrzyma się“

CZŁONEK KONGRESU AMERYKAŃSKIEGO, SAMUEL DICKSTEIN, O ZWALCZANIU HITLEROWSKIEJ PROPAGANDY.

W Paryżu bawi obecnie znany żydowski działacz polityczny i członek Kongresu Amerykańskiego, p. Samuel Dickstein, który równocześnie piastuje godność prezesa komisji, wyłonionej przez Kongres amerykański, dla badania propagandy hitlerowskie w Ameryce. P. Samuel Dickstein jest też wiceprezesem komisji imigracyjnej.

W rozmowie z przedstawicielem paryskiego dziennika żydowskiego „Pariser Hajnt“, podzielił się p. Dickstein całym szeregiem niezwykle ciekawych faktów, tyczących zwalczania propagandy nazistycznej w Stanach Zjednoczonych:

— Stwierdziliśmy — oświadcza wybitny parlamentarzysta amerykański — że agenci hitlerowscy rozwijają szeroką działalność nietylko w Ameryce, ale też we wszystkich prawie państwach europejskich. My możemy o sobie powiedzieć, że przełamaliśmy i unieszkodliwiliśmy w znacznej mierze organizację nazistyczną w Ameryce, która rozporządzała miljonowemi wprost sumami, użytkując je na cele agitacyjne. Poważna część hitlerowskich agentów została już z Ameryki wydalona, inni czując się niepewni, sami opuścili granice Stanów Zjednoczonych.

PIĘĆ USTAW ANTYHITLEROWSKICH

Komisja dla zbadania propagandy hitlerowskiej, w skład której wchodzi 21 członków, a której ja mam zaszczyt być przewodniczącym, wniosła do Kongresu projekt 5-ciu ustaw antyhitlerowskich, które przewidują m. inn.:

Ktokolwiek przybędzie do Stanów Zjednoczonych w zamiarze prowadzenia agitacji hitlerowskiej, ukarany zostanie łączną karą jednego roku więzienia oraz 5.000 dolarów grzywny.

Każdy turysta, podejrzany o to, że przybył do kraju w zamiarze rozwijania nazistycznej działalności agitacyjnej, zostanie wydalony poza granice państwa, jeszcze przed upływem ważności jego wizy.

Również pozostały trzy „bille“ utrzymane są w tym samym duchu. W styczniu 1936 r. wejdą one pod obrady Kongresu i nie ulega żadnej wątpliwości że zostaną one uchwalone, na co dowodem może być fakt, że wspomniana komisja przyjęła wszystkie te projekty ustaw jednomyślnie.

WIDOKI EMIGRACJI ŻYDOWSKIEJ DO AMERYKI

Odnośnie do problemu imigracyjnego, wyjaśnia p. Dickstein:

— Udaję się stąd do Londynu, stamtąd zaś przez Paryż do Warszawy, gdzie chcę z odnośnemi czynnikami omówić niezwykle po ważny problem, który ostatnio daje się we znaki szerokim rzeszom emigrantów żydowskich, a mianowicie kwestją najrozmaitszych trudności, na jakie napotykają Żydzi polscy, emigrujący do Ameryki. Jak wam zapewne wiadomo, udało nam się skutecznie przeciwstawić się ogłoszeniu nowej ustawy, przewidującej kompletne zamknięcie kwoty imigracyjnej na przeciąg 5-ciu lat. Wbrew wszelkim trudnościom i dziś jeszcze cyfra Żydów polskich, emigrujących do Ameryki, przekracza liczbę 2.000 rocznie. Jestem przekonany, że gdyby inne państwa zaprowadziły u siebie chociażby taki system imigracyjny jakim jest kwota amerykańska, to ta bolączka zostałaby jeśli nie zupełnie, to przynajmniej w znacznej mierze złagodzona.

HITLERYZM DŁUGO SIĘ NIE UTRZYMA

Pod koniec rozmowy zaznacza p. Dickstein że bojkot towarów niemieckich przybiera w Ameryce coraz bardziej na sile, zyskuje coraz więcej zwolenników, przyczem wypowiedziały się za nim nietylko amerykańskie organizacje katolickie, ale także setki tysięcy Niemców zamieszkałych w Ameryce.

— Naogół — kończy p. Dickstein, panuje w Ameryce głębokie przeświadczenie, że obecny ustrój w Niemczech na dłuższą metę nie potrafi się utrzymać.

Ameryka przeciw Olimpjadzie w Berlinie.

Wiadomości z Niemiec o zaostrzeniu walki z Żydami, w szczególności ogłoszenie nowych ustaw, które degradują Żydów niemieckich do roli parjasów pozbawionych najprymitywniejszych praw, wywołały w szerokich kołach sportowych Ameryki niebywałe oburzenie i przyczyniły się do spotęgowania opozycji amerykańskiej przeciw odbyciu igrzysk olimpijskich w Berlinie oraz udziałowi w nich sportowców amerykańskich.

W Nowym Jorku — utworzył się komitet, który podjął prace, mające na celu przeniesienie igrzysk olimpijskich 1936 z Berlina do innej miejscowości.

Gubernator stanu Pensylwanja George H. Earle zażądał cofnięcia przyrzeczenia, że drużyna Stanów Zjednoczonych weźmie udział w olimpjadzie berlińskiej. W przemówieniu wygłoszonem w miejskim stadjonie w Filadelfji, gubernator Earle wywodził m. in.

„Bieg wypadków w Niemczech obserwowałem własnemi oczyma. Potępiam je w sposób jaknajostrzejszy. Na podstawie tego, co widziałem, wzywam wszystkich sportowców amerykańskich, oraz cały naród amerykański, aby spowodował amerykański Komitet Olimpijski do wycofania amerykańskiej reprezentacji z igrzysk olimpijskich 1936 roku, o ile miałyby się one odbyć na terenie Trzeciej Rzeszy, chyba, że rząd hitlerowski potrafi prześladowania i despotyzm zastąpić wolnością. Możemy być zmuszeni do utrzymywania stosunków handlowych z Niemcami, niema natomiast żadnej kwestji, że w obecnych warunkach nie możemy wziąć udziału w zawodach sportowych, które odbędą się w tym kraju. Postępowania rządu narodowo-socjalistycznego wobec bezbronnych grup ludności sprzeciwia się zdecydowanie duchowi olimpijskiemu“.

„San Francisko Chronicle“ wystosował ankietę do 30-tu najwybitniejszych dziennikarzy sportowych Ameryki z zapytaniem, czy są oni za, czy też przeciw udziałowi Ameryki w olimpjadzie berlinskiej. 13-tu dziennikarzy wypowiedziało się przeciw udziałowi, 11-tu za, podczas gdy 6-ciu nie wykazało zainteresowania dla tego problemu.

Uwagi godnym jest fakt, że również liczący miljony członków Amerykański Związek Żołnierzy Frontowych „American Legion“ zaczyna się przyłączać do protestów przeciw olimpjadzie berlińskiej. Jedna z największych grup okręgowych legjonu w New Jersey przyjęła uchwałę głoszącą, że nauka rasistyczna oraz religijne prześladowania niemieckiego narodowego socjalizmu, stanowią policzek dla zasad legjonu amerykańskiego.

Grupa z New Jersey wystąpi na najbliższem zgromadzeniu legjonu w St. Louis z rezolucją przeciw udziałowi Ameryki w igrzyskach berlińskich, jako niedających się pogodzić z duchem legjonu amerykańskiego.

Prezydent Amateur Atletic Union U. S. A. — największej i najpotężniejszej organizacji sportowej w kraju — Mahoney powiedział na zebraniu sportowem odbytem przed kilkoma dniami. „Narodowi socjaliści biją poniżej pasa, Zrobię wszystko co będzie w mojej mocy, ażeby żaden z amerykańskich sportowców nie pojechał do Niemiec i nie został tam trafiony niżej pasa“.

Mahoney uważa, że Niemcy podeptały ideały olimpijskie nogami i z tej przyczyny musi nastąpić przeniesienie miejsca przyszłorocznej olimpjady.

Instrukcyj w tym samym duchu udzielił południowo - atlantycki oddział Amateur Atlantic Union w Baltimore swym delegatom na najbliższy konwent, który odbędzie się w grudniu br.

Dwa światy

Fejleton polityczny bez polityki.

Mówi się zazwyczaj, że dyplomaci to ludzie realni, trzymający rękę na pulsie świata... Nic bardziej absurdalnego. Dyplomacja i rzeczywista rzeczywistość to dwa światy, mające ze sobą tylko luźny kontakt, nie znający się nawzajem.

Dowód? Obecna sytuacja.

W ośrodku międzynarodowej dyplomacji w Genewie, rośnie zdenerwowanie, szerzy się epidemja horendalnych wizyj wojennych, padają mocne słowa, działa imaginacja. Słyszy się już brzęk szabli, huk pękających bomb, łoskot skrzydeł i śmig samolotów. Zarazili się niestety od wybitnych mężów stanu z natury weseli i beztroscy dziennikarze, przejęli się już wojennemi hasłami i widzą się na froncie, wśród odoru trupów i wśród kolczastych drutów. Wieczne pióra są w pogotowiu i czeka się tylko na to, by Generalny Instytut Meteorologiczny, w jaki przemieniła się Genewa, zapowiedział ostatecznie koniec deszczowego okresu w Abisynji. A kiedy to tylko nastąpi, licytować się będą nawzajem w układaniu frapujących tytułów do telegramów, wysyłanych z frontu walki dla swoich pism. Jeden z korespondentów, który przekonać chce swojego wydawcę o tem, że on a nikt inny powinien zostać wysłany na plac boju, przedłożył już teraz wymowną próbkę, mającą zaświadczyć o jego reporterskim talencie. Zamierza on bowiem obsługiwać swoją gazetę w sposób zupełnie bezkonkurencyjny. Telegramy, jakie czytać będą abonenci jego gazety; wyglądać będą mniejwięcej tak:

— Stolica ludożerców podda się lada dzień.

— Czarne koszule zniszczone przez dezynterję.

— Sen nocy zimowej wśród górskich pasów Abisynji.

— Sto jeńców za kromkę chleba. Tysiąc — za porcję macaroni, itd. itd.

I cóż, kiedy prawdziwa rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. W imię prawdy trzeba przyznać, że prawdziwie uspakajające wieści przychodzą właśnie z Etjopji. Ci, którzy sądzą, że negus o niczem innem nie myśli, jak tylko o wojennych przygotowaniach, o znalezieniu bezpiecznego ukrycia dla swoich skarbów, o zdobyciu sympatji świata przez modły i apele, żyją w grubym błędzie. Nic nie potrafi zamącić błogiego spokoju poczciwego ludu abisyńskiego. Kiedy dnia 12-go bm. przypadła w Etjopji uroczystość Nowego Roku, obchodzili ją Abisyńczycy tak, jak tego wymaga starodawny rytuał. Cesarz zaprosił do siebie przedstawicieli swego narodu w liczbie 45.000 i ugościł ich nie inaczej, niż to czynił w latach ubiegłych, kiedy o wojnie z Włochami nikomu się jeszcze nie śniło. Uraczono poddanych sutą wieczerzą, do której przygotowano 250 wołów i przeszło 400 baranów.

Mógłby ktoś pomyśleć, że jest to wcale oryginalny sposób przygotowania się na czarną godzinę. Ale ten, kto w ten sposób rozumuje przygotować się musi na dalsze jeszcze rozczarowania. Dowie się bowiem, że w tej właśnie chwili, zdawałoby się niezwykle ciężkiej i krytycznej negus abisyński zastanawia się nad — urządzeniem w swoim kraju wielkich wyścigów konnych. Dopiero ostatnio zwrócił się z oficjalnem w tej materji zapytaniem do czołowego paryskiego pisma sportowego „Paris-Sport“, donosząc, iż poważnie rozważa możliwość utworzenia w najbliższym czasie wielkich wyścigów w miasteczku Dire-Daona, leżącem przy linji kolejowej, łączącej Dżibuti z Addis Abebą. Jego Cesarska Mość prosi wydawcę wspomnianego pisma, o dostarczenie mu wyczerpujących informacyj, tyczących organizacji tego rodzaju imprez we Francji, ich widoków rozwojowych i stanu prawnego, oraz możliwie wyczerpujących danych o — totalizatorze.

Biali w wojnach kolonjalnych

Naczelny lekarz armji niemieckiej, Dr. Streiber zamieścił niedawno na łamach „Münchener Medicinische Wochenschrift“ ciekawy artykuł, w którym, w związku z konfliktem włosko - abisyńskim, zajmuje się kwestją wytrzymałości białych, zwłaszcza Włochów w walkach kolonjalnych w tropikalnym klimacie.

Możliwy plac bojów leży między 6 i 16 stopniem szerokości północnej, gdzie temperatura dochodzi do 70 stopni C. powyżej zera, a nawet wyżej. Upał taki szybko Europejczyka zabija, o ile nie jest chroniony korkowym hełmem. Jednak i ten korkowy hełm chroni głowę przed upałami tylko przez pewien czas.

W górach sytuacja jest o wiele gorsza, a to dlatego, że różnica między temperaturą dzienną i nocną jest ogromna. Na górze Kilimandżaro, wznoszącej się 4.000 metrów nad poziomem morza, w dzień dochodzi temperatura do 73 stopni C. powyżej zera, w nocy opada do 10 stopni poniżej zera, czyli że różnica wynosi 83 stopni. Nikt z Europejczyków nie jest w stanie wytrzymać takiej temperatury, jeśli nie będzie chroniony odpowiednio przed upałami i zimnem.

Niebezpieczeństwo udaru słonecznego grozi Europejczykom i wtedy, kiedy promienie słoneczne przenikają przez zasłonę chmur. Przypisać to można ogromnemu żarowi ziemi, która wydziela swe ciepło do powietrza. W Erytrei grunt piaszczysty ma temperaturę 80 st. Abisyńczycy chodzą po takim gruncie boso, ale biali nie wytrzymują ani w grubem obuwiu.

W okresie deszczów tropikalnych temperatura opada, ale powietrze przesycone jest wilgocią, która Europejczykowi uniemożliwia jakąkolwiek pracę.

Nie małem niebezpieczeństwem dla białych wojsk są choroby tropikalne, przedewszystkiem malarja, febra i dyzenterja. W walce z temi chorobami konieczna jest sprężysta organizacja służby sanitarnej i żelazna dyscyplina.

Trudności aprowizacyjne w ostatnim czasie cośkolwiek się zmniejszyły dzięki możności zastosowania nowych środków komunikacyjnych, samolotów samochodów gąsienicowych. Jednak większość obszaru abisyńskiego stanowią pasma górskie, poprzerzynane głębokiemi wąwozami. Żywność i materjały wojenne mogą przenosić tylko tragarze kolorowi przy pomocy wielbłądów i mułów. Europejski żołnierz w tym klimacie i w takich warunkach terenowych może nosić tylko ciężar 25—30 kg. Może nosić tylko karabin, 60 nabojów i dwie aluminjowe flaszki. Wszystko inne może nosić tylko tubylca.

Autor zaznacza, że włoski sztab generalny zapewne zdaje sobie sprawę z trudności, na jakie armja włoska napotka na terenie abisyńskim i stara się trudności te zmniejszyć. „O ile dojdzie do wojny włosko - abisyńskiej — pisze dr. Streiber — to będzie to wojna lekarzy i inżynierów“.

Mapa Abisynji i krajów sąsiednich



Co wie żołnierz abisyński o Europie

Z pośród niezliczonych artykułów i rozpraw o Abisynji, jakie ostatnio pojawiają się na łamach prasy światowej, niemałe zainteresowanie wywołać może „Rozmowa z abisyńskim żołnierzem“, zamieszczona na łamach francuskiego tygodnika „Le Voyage“.

Korespondent tego czasopisma rozmawiał w Addis Abeba z „gwardzistą Jego Mości Negusa“, aby dowiedzieć się, jakie wiadomości żołnierz posiada o współczesnej sytuacji światowej, o wojnie, o sprawach europejskich i t. p.

Okazało się, że wojak abisyński jest o wiele więcej wykształcony, aniżeli przypuszczano. Gwardzista „Jego Mości Negusa“ dosyć jasno objaśnił, czego dotyczą pretensje włoskie i pod jakiemi względami Włochy nie zgadzają się z Anglją. W geografji był słabszy niż w polityce. Genewa, gdzie obraduje Liga Narodów, leży, jego zdaniem, niedaleko Londynu, co wywołuje gniew ze strony Mussoliniego, który pragnąłby aby siedziba Ligi Narodów znajdowała się bliżej Rzymu... O Hitlerze wie gwardzista abisyński tyle, że jest to były naczelny dowódca w wojnie światowej, który obwołał się ostatnio cesarzem niemieckim, że jest Żydem (!!) i wrogiem chrześcijaństwa...

Ciekawe są wiadomości tego abisyńczyka o Rosji.

„Gdzie leży wielkie to państwo?“ — brzmiało pytanie.

„Na skraju Europy. Naród, żyjący tam, nazywany jest obecnie bolszewikami“.

„Jaki jest obecnie rząd w Rosji?“

„Dokładnie nie wiem... Jakiś taki, jakiego nigdzie niema na świecie“ — brzmi odpowiedź.

„A kto rządzi w Rosji?“

„Negus Stalin“.

I wogóle, nic nie przerywa normalnego trybu zajęć abisyńskiego Negusa. Codziennie przyjmuje on oprócz ministrów także swoich astrologów, którzy wróżą mu — naturalnie — świetlaną przyszłość. Pozatem zasypywany jest poprostu ofertami ze strony europejskich augurów przeróżnego rodzaju, chiromantów, magów, jasnowidzów, medjów, fakirów i innych nieomylnych znawców wszelkich niezbadanych tajemnic losu.

I powiedzieć jeszcze, że Negus się niepokoi! Jest to wogóle człowiek niezwykle zrównoważony, który niczem nie lubi się przejmować. Opowiadają w Genewie, że kiedy w r 1923 obecny Negus, wówczas jeszcze Ras Tafari, zawitał do Genewy z okazji przyjęcia Abisynji do Ligi Narodów, wygłoszono na jego cześć cały szereg powitalnych przemówień. A gdy przyszła kolej na odpowiedź Negusa, on schylił się do swego sekretarza, szepnął mu coś do ucha, a sekretarz podał do wiadomości dyplomatycznego ogółu niezwykle ciekawego, co też ten Abisyńczyk odpowie, odpowiedź swego pana w następującem brzmieniu:

— Ja także miałem przygotowane niezwykle piękne przemówienie. Ale przez nieuwagę, pozostawiłem je w kufrze mojego samochodu, który znajduje się obecnie w garażu. Klucz do tego kufra jest w przechowaniu szofera, którego w tej chwili nie mogę odszukać. Zechcą mi więc panowie przebaczyć.

I cóż dziwnego, że tego rodzaju człowiek cieszy się wszędzie ogólną sympatją. Czasami nawet Włosi cytują go z zadowoleniem. A kiedy ostatnio rzecznik Abisynji francuski profesor Jeze, wygłosił płomienne przemówienie w obronie swego klijenta, jeden z włoskich dyplomatów, który przypomniał sobie wyżej opisaną historję, jaka w Genewe przytrafiła się Negusowi, powiedział:

— Jaka szkoda, że p. Jeze niema samochodu!

Nie należy chyba dodawać, że cały szereg zawodów robi na Negusie doskonałe interesy. W paryskich kawiarniach największem wzięciem cieszą się ciastka „a la Negus“ (oblane czekoladą i białą pianką — czarny Negus nosi bowiem białe szaty) a podobno w najbliższym sezonie zimowym największym przebojem będzie nowe tango, oparte na motywach etjopskich, które nazywać się będzie „Negus“.

I chyba nie ulega już teraz wątpliwości, że znajdzie się wkrótce nowy genjalny Strauss, który stworzy muzykę do nowego pięknego walczyka pt. „An dem schonen blauen Nilus“...

H. P.

Byle handel szedł

Według paryskiego „Matina“, fabrykanci japońscy wyrabiają gromadnie czarne koszule z napisem angielskim „Made in Japan“ i z widniejącą na nich dewizą „Evriva Mussolini!“ — przeznaczone dla żołnierzy włoskich w Erytrei.

Jednocześnie ci sami fabrykanci wyrabiają znaczne ilości długich, białych koszul bawełnianych, również z napisem „Made in Japan“, które wysyłają japońskiemi okrętami do portu Dżibuti, a stamtąd koleją do Addis Abeby dla żołnierzy abisyńskich.

Aby się tylko czasem nie zdarzyła ekspedytorom japońskim omyłka wysłania do Abisynji zamiast do Erytrei, transportu koszul z dewizą „Evriva Mussolini!“

PRZYKŁAD ZGÓRY.

W jednym z parków rzymskich kilkunastoletni wyrostek okłada pięściami mniejszego o dwie głowy brzdąca.

Zbliża się jakiś starszy jegomość:

— Jak ci nie wstyd chłopcze, bić słabszego od siebie?

— Ja go nie biję! Ja go cywilizuję

LITERATURA * SZTUKA * NAUKA

Bilans literatury polskiej za rok 1934

Rocznik Literacki za r. 1934 pod redakcją Zofji Szmydtowej Wydawnictwo Instytutu Literackiego w Warszawie.

Zdaje mi się, że takiego wydawnictwa nie posiadają literatury innych narodów. Czy świadczy to o bogactwie literatury polskiej? Chyba nie, raczej przeciwnie. Inne narody produkują nietylko pod względem ilościowym lecz nawet i jakościowym tak dużo, że zamknąć mogą swój bilans doroczny tylko w ramach bibljografji. Ale może jest to pesymizm zbyt wybujały, a właśnie trzeci już Rocznik Literacki świadczy tylko o pewnej troskliwości lub też lepiej powiedziawszy pomysłowości, by gronu fachowców powierzyć wartościowanie najważniejszych wydarzeń literackich przy stanowczem i zdecydowanem ignorowaniu grafomanji.

Redakcja informuje nas, że trzeci tom „Rocznika" zachowuje informacyjno krytyczny charakter wydawnictwa. Dowiadujemy się dalej z notatki informacyjnej, że trzeci tom zawiera zamiast dwóch artykułów o teatrze tylko jeden, rezygnując z wyczerpującej bibljografji repertuaru. Szkoda, bo taka bibljografja pozwala nam się zorjentować w życiu teatralnem całej Polski. Próbował to wprawdzie p. Karol Irzykowski, autor jedynej pracy o dramacie polskim, umieszczonej w „Roczniku", ale wątpić należy, czy poruszył wszystkie pozycje teatrów prowincjonalnych.

Rocznik poprzedza banalne studjum „Życie literackie a chwila obecna" p. Łempickiego. Można je było pominąć bez wielkiej szkody dla całości. O liryce pisze p. K. W. Zawodziński. Jest to krytyk pełen temperamentu, który go czasami zbytnio unosi, naogół jednak widoczną jest troskliwość o objektywizm. Niezawsze mu się to udaje, bo często gęsto biorą górę sympatje i uprzedzenia. Sympatje np. dla Tuwima dyktują p. Zawodzińskiemu zachwyty nad „Jarmarkiem rymów" i nad płomiennym romantyzmem Słonimskiego, w którego tomiku „Okno bez krat" widzi kontynuację Mickiewicza; niesprawiedliwym jest natomiast wobec K. Iłłakowiczówny, w której „Balladach Bohaterskich" dostrzega „zupełną klęskę artystyczną poetki, która na przecież swoją kartę w dziejach poezji polskiej". P. Zawodziński dodaje, że rozumie dobrze, że tak surowy sąd w stosunku do autorki tej rangi wymaga szczegółowego uzasadnienia; niestety tego uzasadnienia nie daje i odsyła czytelników do artykułu ogłoszonego swego czasu we „Wiadomościach Literackich". Jest to stanowczo lekkomyślność, jeśli się zważy, że nie wszyscy czytelnicy składają „Wiadomości Literackie". Taksamo chyba niesprawiedliwą jest zbyt entuzjastyczna ocena poezji zawartych w „Chlebie powszednim" Stanisłowa Wygodzkiego i niezbyt znowu delikatne potraktowanie Czuchnowskiego.

Mniej już zastrzeżeń budzi studjum p. Leona Piwińskiego o powieści polskiej, chociaż trudno się pogodzić z tem, by za najlepszą powieść roku 1934 uważać „Całe życie Sabiny" Boguszewskiej. Mamy też wrażenie, że autor zbyt pobłażliwie ustosunkował się do powieści Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie". Czy symultaneizm obrazów i lekceważenie techniki tradycyjnej przesłaniają nam ubóstwo intelektualne tej powieści, o której krytyk autor mówi, że udało się Kurkowi „przemówić na tematy nędzy miłości i śmierci przejmująco i z niepospolitą czasem siłą ekspresji artystycznej". Z tą oceną doprawdy trudno się zgodzić.

O dramacie pisze, jak już powiedzieliśmy p. Karol Irzykowski. Technika jego operująca porównywaniem rozmaitych sądów krytyków teatralnych, daje ciekawe rezultaty, niestety zbyt często zapomina p. Irzykowski o tem, że jesteśmy ciekawi przedewszystkiem jego zdania i że ograniczenie się do podawania treści nie wystarcza. Trudno też pogodzić się z tem, by widzieć w p. Szukiewiczu wybitnego dramaturga. Duże zastrzeżenie budzi też rada udzielona p. Waśkowskiemu, by pisał prozą. Czasem „liberum veto" p. Irzykowskiego posuwa się go tego stopnia, że dostrzega walory artystyczne nawet w utworze p. Morozowicz Szczepkowskiej.

„Rocznik Literacki" zawiera w artykułach omawiających przekłady rozmaite niespodzianki. Wiemy np. jak p. Irena Krzywicka znęcała się nad tłómaczką Sigrid Undset, a tymczasem p. W. Chwalewik zebrał z dwóch tylko stron setki niewiarygodnych nonsensów z tłómaczenia Wellsa „Ojca Krystyny Alberty" dokonanego przez p. Krzywicką. Niestety i p. Paranadowski tłómaczeniem „Historji świata" Wellsa nie stanął na wysokości zadania. Niebardzo chyba zachwycony będzie też p. Napierski, tłómacz Walta Whitmana, któremu p. Chwalewik wykazuje mnóstwo błędów i poważnych nieporozumień.

Interesujący jest też szkic pani Wandy Tyszkowej o przekładach z literatury francuskiej. Dowiadujemy się np., że A. Ważyk, który przetłómaczył głęboką powieść André Malraux p. t. „Dola człowiecza" „najzupełniej nie rozumie języka, paczy myśl autora lub z całą swobodą ją przekręca". Krzywdę wyrządzono tak literaturze polskiej jak wybitnemu pisarzowi francuskiemu André Maurois przez fatalne przekłady jego dzieła. Z wielkiem i zasłużonem chyba uznaniem pisze p. Tyszkowa o przekładach Boya. Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy szczegółowo chcieli omówić pracę p. Rafała Blütha o przekładach z rosyjskiego, lub p. Mieczysława Bramhera o literaturze włoskiej. Jako curiosum wspomnimy tylko, że i znany tłómacz Edward Boye spotyka się z bardzo surową oceną przekładu „Skończonego człowieka" Papiniego. Oto niespodzianki, które intrygują czytelnika.

Naogół jest więc „Rocznik Literacki" wydawnictwem wcale ciekawem, a śmiało powiedzieć można, że jest nieodzowny dla każdego człowieka. interesującego się literaturą.

M. K.

Reprezentacyjny teatr żydowski w Warszawie.

Związek Żydowskich Artystów w Polsce widocznie zrozumiał, że nie może tak dalej tolerować bagienka teatralnego na ulicy żydowskiej. Związek postanowił stworzyć reprezentatywny teatr żydowski, na czele którego stanąć ma były dyrektor trupy wileńskiej Mazo. Nowa ta placówka związana jest z Morrisem Schwarzem, który niedawno przybył do Warszawy. Na urządzonej na cześć gościa herbatce rozwinęła się żywa dyskusja na temat planów nowego teatru. Głos w dyskusji zabrali Majzel, Szefner, Grafman, Prylucki, Tunkeler, Finkelstein, Najman, Cajtlin, Wolkowicz, Kitaj i inni. Potem zabrał głos Morris Schwarz i opowiedział o walkach, jakie staczać musiał, by utrzymać Żydowski Teatr Artystyczny w Nowym Jorku. Po sukcesie, jakim było wystawienie przeróbki dramatycznej głośnej powieści J. J. Singera „Josie Kalb" zdawałoby się, że wygrał wreszcie kampanję na całej linji. Niestety przekonał się potem, że tak nie było, bo już następne sztuki a m. in. „Żyd Süss" Feuchtwangera oraz „Józef Flawjusz", przeróbka z „Wojny Żydowskiej" Feuchtwangera, były zupełnem fiaskiem kasowem. Morris Schwarz wyjechał z Nowego Jorku zupełnie rozczarowany, ale w Europie wróciła mu otucha. Przedstawienia w Paryżu były olbrzymim sukcesem moralnym, aczkolwiek kasowo przyniosły również deficyt w kwocie 7.000 dolarów. Teraz przyjechał do Polski, bo chciałby w tem środowisku zacząć na nowo swą pracę dla teatru żydowskiego. Narazie wyjeżdża jednak do Palestyny, by odwiedzić swego ojca i by się zaznajomić z najwyższym wyrazem sztuki artystycznej, jakim jest „Habima". Reprezentatywny teatr żydowski powstanie narazie bez jego osobistego współudziału. Wystawi się „Josie Kalba" wedle reżyserji Schwarza i w jego kostjumach sprowadzonych do Polski. Później po powrocie do Polski wystąpi sam Schwarz w tej sztuce, oraz wystawi cały szereg utworów ze swego repertuaru. Na tem zakończyła się konferencja prasowa. — Mamy poważne wątpliwości, czy inauguracja sezonu nowego zespołu dramatycznego przeróbką dramatyczną powieści Singera jest szczęśliwa. W Ameryce, Londynie i Paryżu cieszyła się wprawdzie ta szuka olbrzymiem powodzeniem, wątpimy jednak, by tensam sukces powtórzył się w Warszawie i w Polsce. Żydowska publiczność polska nie składa się z „jahudim", dla których dwór cadyka jest rośliną egzotyczną. Zresztą sama powieść jest bardzo problematyczna, a przeróbka dokonana właśnie dla „jahudim" jest napewno pozbawiona walorów, jakie posiada powieść. Mimoto z uczuciem ulgi przyjęliśmy wiadomość o powołaniu do życia żydowskiego zespołu dramatycznego i o współpracy tak wielkiego artysty i reżysera, jakim jest Morris Schwarz. Dowiadujemy się, że w skład zespołu wejdą Morewski, Samberg, Stein, Szapiro, Lipman ze żoną, Kurc, Klara Segałowicz, Estera Goldenberg i wielu innych. Zespół miał z początku rozbić swe namioty w Łodzi, bo jedyny teatr, który wchodzi w rachubę, tj. Teatr Nowości przy ul. Bielańskiej, obejmuje „Ararat". Warszawa jednak nie chciała zrezygnować z teatru i uchwalono w ostatnim momencie przecież spróbować szczęścia w Teatrze Kamińskiego.

Kronika literacka

Rachela Holzer w teatrze „Scala". Pisaliśmy już, że Rachela Holzer stanie na czele zespołu, w którym występować będzie w teatrze „Scala", prowadzonym przez ostatnie dwa sezony przez Dinę Halpern. W skład zespołu Racheli Holzer wchodzą m. in. artyści Buzgan, Grudberg, artystka Eni Litton, i wielu innych. Pierwsza premjerą będzie sztuka Małacha w reżyserji Marka Arnsteina.

Nowy sezon „Araratu". „Ararat" kończy gościnne występy w Łodzi, gdzie przygotowuje nową premjerę, którą otworzy sezon warszawski w teatrze Nowości przy ul. Bielańskiej. Do zespołu „Araratu" zaangażowani zostali obok dawnych Araratowców Chana Grosberg, Frania Rubin, Lederman, Lemberger i inni.

„Teatr Młodych" w Warszawie. Sympatyczny Teatr Młodych w Warszawie pod reżyserją Weichertа wystąpi na otwarciu sezonu ze sztuką Jakóba Pregera p. t. „Symche Plachte".

Artysta malarz Feliks Friedman skarży poznański tygodnik antysemicki. Znany artysta malarz Feliks Friedman wniósł skargę przeciw osławionemu tygodnikowi antysemickiemu „Pod pręgierz", wychodzącemu w Poznaniu o bezprawne umieszczenie rysunków z „Dybuka" Anskiego. Rysunki te posłużyły oszczercom poznańskim jako ilustracja do tekstu przedsta-

wiającego Żydów jako złodziei i handlarzy żywym towarem. Proces wzbudził w sferach artystycznych duże zainteresowanie.

Co robi Polska Akademja Literatury? W dniach 21 i 22 bm. odbyły się zebrania Polskiej Akademji Literatury, na których wybrano pierwszy zespół kandydatów do odznaczenia „Wawrzynem Akademickim", wyznaczono na dzień 30 września ostateczny termin rozstrzygnięcia konkursu dramatycznego, powierzono sekcji wydawniczej w porozumieniu z zarządem „Bibljoteki Polskiej" opracowanie projektu zbiorowego wydania dzieł Maurycego Mochnackiego, oraz przyjęto darowiznę terenu nadmorskiego w pobliżu Jastrzębiej Góry, ofiarowanego Akademji przez osobę, która zastrzegła sobie nieogłaszanie jej nazwiska. Na tym terenie stanąć ma dom wypoczynkowy literatów polskich im. Żeromskiego. Ponadto objęła Polska Akademja Literatury protektorat nad komitetem budowy pomnika Marji Konopnickiej we Lwowie.

Konkurs dramatyczny Polskiej Akademji Literatury. Na konkurs dramatyczny Polskiej Akademji Literatury przysłano 300 prac. Po wstępnem ich przeczytaniu zgodzono się na to, że do wspólnego czytania zakwalifikować będzie można tylko 15 sztuk. Jak widzimy — grafomanów nie brak.

Kipling na indeksie Hitlerji. Z bibljotek niemieckich będą usunięte dzieła Kiplinga, a to dlatego, ponieważ Kipling jest rzecznikiem brytyjskiego imperjalizmu. Widocznie Niemcy uznać mogą tylko imperjalizm niemiecki.

Stryjeńska napisała sztukę. „Reduta" zapowiada widowisko p. t. „Misterjum Wielkanocne", którego autorką jest znakomita malarka polska Zofja Stryjeńska.

Puszkin bohaterem dramatu. Michał Bułganow, autor „Białej gwardji", a obecnie dramaturg moskiewskiego Teatru Artystycznego napisał dramat o Puszkinie. Dramat ten wystawi Teatr Wachtangowa w Moskwie.

„Księżna Łowicka" na scenie. „Księżna Łowicka" Wacława Gąsiorowskiego ukaże się na jednej ze scen warszawskich w przeróbce autora i Juljana Krzewińskiego.

Słuchowisko Zofji Nałkowskiej. Świetna autorka polska Zofja Nałkowska napisała specjalnie dla radja słuchowisko p. t. „Noce Teresy".

Rosjanin laureatem konkursu autobiografów. Pierwszą nagrodę na konkursie o najlepszą autobiografję rozpisanym przez dwóch wydawców londyńskich w kwocie 1.000 f. szt. otrzymał baletmistrz z Amsterdamu, Igor Szwecow, Rosjanin z pochodzenia. (—si).



TRAFNY SĄD.

O znakomitej śpiewaczce Albani, która była więcej niż okazałej tuszy, powiedział kiedyś Tristan Bernard:

— To jest słoń, który połknął słowika.

WESTCHNIENIE.

Para małżeńska siedzi razem w pokoju. Żona czyta jakąś naukową książkę.

— Słuchaj Pawle — mówi nagle — skoro wszystkie części ciała odmieniają się co siedem lat, w takim razie ja nie jestem tą kobietą, którą poślubiłeś przed siedmiu laty.

— Tak, tak — wzdycha mąż — stwierdziłem to już przed 6-ma i pół roku

DOBRA KSIĄŻKA.

Pewien autor wydał dzieło pt.: „Radość i kłopoty życia małżeńskiego". Rozdział o radościach zajął dwie strony, reszta była o kłopotach .

LALKI NORYMBERSKIE.

Podczas imponującej parady oddziałów szturmowych na zjeździe narodowo - socjalistycznym w Norymberdze kanclerz Hitler zwrócił się do otaczających go dziennikarzy zagranicznych i powiedział z dumą:

— Słyszeliście zapewne zawsze, że Norymberga, to miasto słynne z fabrykacji lalek... Cóż powiecie o tych lalkach?...

ECHA ZE ŚWIATA

Wróg postępu

W Stanach Zjednoczonych w małem miasteczku Jowa, zmarł bogacz - oryginał, niejaki John Motz. Zmarły był znany od szeregu lat ze swojej wprost fanatycznej nienawiści do wszelkich zdobyczy techniki i wogóle do całej współczesnej cywilizacji.

Motz prowadził życie prawdziwego samotnika. Nie miał żadnych przyjaciół ani znajomych nie czytywał nigdy gazet, z zasady nie używał kolei, autobusów i samochodów. Nigdy nie telefonował, nie posługiwał się również pocztą Do wyjazdu poza obręb miasteczka używał sta rodawnego powoziku, zaprzężonego w parę kucyków.

Przed śmiercią zawezwał do siebie jednego z dawnych swoich przyjaciół (z którym zresztą nie widywał się od lat 20) i zobowiązał go, aby, broń Boże, nie był przewieziony na miejsce wiecznego spoczynku karawanem-samochodem.

Przyjaciel dotrzymał danego przyrzeczenia: zwłoki Motza przewieziono na cmentarz na zwykłym karawanie, ciągnionym przez tę samą parę kucyków, którą nieboszczyk za życia używał do wyjazdów za miasto.

Motz pozostawił testament, który okazał się również dziwaczny, jak i całe życie jego autora. Stary oryginał rozporządził mianowicie, aby cały jego majątek został zużyty na utworzenie fundacji, z której odsetki mają być przeznaczone jako nagrody dla ludzi „najbardziej zasłużonych w walce z niedorzecznemi wymysłami współczesnej techniki".

Jako najbardziej „niedorzeczne" wynalazki Motz wymienił: elektryczne oświetlenie, radjo, maszyny do pisania, telegraf. Krewni zmarłego dziwaka rozpoczęli starania, aby obalić testament. Zdaniem ich, Motz w chwili sporządzenia tego rodzaju testamentu musiał być umysłowo chory.

Jak chroniony jest skarbiec Notre Dame w Paryżu

Głośna kradzież ze skarbca katedry w mieście hiszpańskiem Pampelunie bezcennych pamiątek i klejnotów — na szczęście odzyskanych — skłoniła arcybiskupa paryskiego do przedsięwzięcia środków w celu zabezpieczenia przed złoczyńcami skarbca katedry paryskiej Notre Dame.

W ciągu dnia skarbiec ten, znajdujący się w jednej z kaplic katedry, może być odwiedzany tylko w towarzystwie specjalnego przewodnika, w nocy zaś strzeżony jest przez specjalnych obrońców.

Gdyby wszakże pomimo to złoczyńcy usiłowali wtargnąć do skarbca, to najlżejsze nawet dotknięcie zamków kaplicy wywołałoby sygnały alarmowe nietylko w samej katedrze, ale także w pobliskim komisarjacie policyjnym i w centrali straży ogniowej.

W ten sposób policja i straż ogniowa mogłaby znaleźć się w ciągu kilku minut w katedrze

Dar autora „Księgi z San Michele"

Dr. Axel Munthe, autor „Księgi z San Michele", nadworny lekarz zmarłej królowej Wiktorji, wystosował do króla pismo, w którem prosi go o dokonanie podziału sumy 100.000 koron, uzyskanej ze sprzedaży „Księgi z San Michele". Z sumy tej m. in. kwota 10.000 koron, na życzenie dr. Axel Munthe'a ma być przeznaczona na fundusz im. królowej Astrid i użyta na rzecz biednych dzieci, a 5.000 koron — na cele „ochrony niedźwiedzi przed ludźmi i zapewnienie im praw do życia".

Zawzięty egzekutor

W Rumunji rozegrał się incydent z egzekutorem, stanowiący sensację zwłaszcza w dzisiejszych czasach mody krótkich włosów u kobiet.

Oto do pewnego chłopa tamtejszego przybył egzekutor i wszczął poszukiwania za czemś godnem zajęcia, za niezapłacone podatki.

Ponieważ chłop był naprawdę bardzo biedny, stodoła i stajnia ziały przeraźliwą pustką. Zdawało się, że przedstawiciel władzy będzie musiał się wycofać, gdy nagle spostrzegł on wspaniałe warkocze żony chłopa. Nie wiele myśląc chwycił leżące przypadkowo na stole nożyce i obciął dwa warkocze, gwałtownie broniącej się babie, poczem oddalił się spokojnie ze zdobyczą.

Sprawa znajdzie epilog w sądzie, gdyż włościanka wniosła do sądu skargę o uszkodzenie ciała.



Poniedziałek, 30 września.

Kraków (293.5). Godz. 6.30 Audycja poranna. 7.50 Program na dzień bież. oraz parę informacyj 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Dziennik południowy, muzyka lekka w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i chwilka dla kobiet. 13.30 Oktet Squire'a przygrywa (Płyty) 15.15 Przegl. giełd. i wiadom. o eksp. polskim. 15.30 Koncert w wyk. Tria salonowego: Tad. Zygadło (skrz.), Miecz. Hoherman (wiol.) i Wład. Szpilman (fort.). 16.00 Lekcję jęz. niem. prowadzi dr. J. Piprek. 16.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Czesława Perenson (śpiew) i Jan Rakowski (viola d'amore) 16.45 „Ożenił się" skecz Wład. Bienina. 17.00 Odczyt: „Problem służby domowej u nas i zagranicą" wygł. Halina Siemieńska. 17.15 „Minuta poezji" wiersze M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. 17.20 Recital fortepianowy Jacques Marmora. 17.50 Pogadanka Bruno Winawera. 18.00 Recital organowy prof. Feliksa Nowowiejskiego. 18.30 „Skrzynka dla dzieci" w opracowaniu Toli Rettingerowej. 18.40 Wiad. bież. 18.45 Występ chóru Dana (Płyty) 19.00 Odczyt: „O portretach sylwetkowych" wygł. dr. Stillerowa. 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Lokal. wiad. sport. 19.40 Wiad. sport. z Warszawy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Duety i piosenki w wyk. Janiny Godlewskiej i Andrzeja Bogucкiego. 20.20 „Pardon! Czy Pan Bouboule?" lekka audycja w wyk. Adolfa Fleischera i Juljana Gabla. 20.45 Dziennik wieczorny i „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Recit. wiol. Tad. Lifana, akomp. prof. Ludwik Urstein. 21.30 Wieczór literacki „Satyra lwowska — Jan Lam" w opr. dr. Wł. Jampolskiego. 22.00 Koncert symf. w wyk. ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. Lotarji Bologna (harfa) 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Warszawa (1339.3) 6.30—17.20 p. Kraków, 17.20 Płyty. 17.50—18.30 p. Kraków, 18.30 „Bocian i żmija" — opow. dla dzieci, 18.40 „Życie kultur. i artyst. stolicy", 18.45 Płyty, 19 Koncert reklamowy, 19.15 Program, 19.25 Skrzynka rolnicza — inż. Tarkowski, 19.35—20 p. Kraków, 20—23.30 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30—16 p. Kraków, 16: „Składakiem przez Alpy" — pogad. wygł. prof. Górski, 16.15—17.20 p. Kraków, 17.20 Występ cymbalisty, 17.35 Płyty, 17.50—18.30 p. Kraków, 18.30: „Król Śmiały" — odczyt wygł. dr. Dzięgiel, 18.45 Koncert reklamowy, 19 Skrzynka ogólna — inż. Nitsch, 19.10—23.30 p. Kraków

Lwów (377.4) 6.30—17.20 p. Kraków, 17.20 Płyty, 17.50—18.30 p. Kraków, 18.30 Aud. dla dzieci, 18.40 Silva rerum, 18.45 Płyty, 19: „Gawęda o Zaleszczykach" — Z. Pawłowski, 19.10—23.30 p. Kraków.

Łódź (224) 6.30—18.30 p. Kraków, 18.30 „Gałgan" — opow. dla dzieci, 18.40 O wszystkiem potroszku, 18.45 Płyty, 19.10—23.30 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 20: „Wesoła audycja Karyncka", 21 Koncert, 22.10 Muzyka popularna.

Rzym (420.8) 20.40 „Kwiat Hawai" — operetka Abrahama.

Londyn (342.1) 20: Koncert Wagnerowski. 21.25 Koncert Chopinowski, 22.30 Muzyka taneczna.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Witaminy w historji medycyny

Wielu z współczesnych jest zdania, że witaminy stanowią coś zupełnie nowego, nieznanego dotychczas w medycynie i że oznaczają „nowoczesny“ zupełnie kierunek, najwięksi zaś sceptycy i zarozumialcy twierdzą nawet, że nasi dziadowie i pradziadowie nic o witaminach nie wiedzieli, a myśmy mimo to i na wzroście i na długowieczności zyskali. Mniemanie to jest błędne. O witaminach wiadomo było już naszym przodkom lub, właściwie mówiąc, brak ich uznawany był już przez nich za niebezpieczeństwo dla ludzkiego organizmu.

Jeden z lekarzy holenderskich badał w roku 1897. przyczynę choroby, zwanej „beri—beri“, która już w czasach starożytnych występowała w Azji wschodniej i upatrywał ją

w braku pewnych substancyj odżywczych.

Dziś wiemy, że mieszczą się one w łupince ryżu, a uczony polski, Kazimierz Funk, nadał później tym życiowo ważnym substancjom nazwę „witamin“ t. zn. amoniakalnych związków życiowych.

Atoli już w r. 1788„ a więc przed blisko 150 laty, lekarz angielski Gilbert Blane wydał książkę, w której podaje bardzo szczegółowe dane, dotyczące witamin i soli odżywczych. Obserwacje zbierał wspomniany autor na okrętach angielskich w Indjach Zachodnich, których załoga cierpiała na szkorbut. Wieloletnie te doświadczenia naprowadziły dra Blane na myśl, że tła tej choroby szukać należy

w odżywianiu.

W latach ówczesnych, gdy na okrętach brak było jeszcze chłodni, odżywianie podczas długotrwałych podróży składało się z chleba, gotowanych kartofli, mięsa wędzonego i ewentualnie suszonych owoców oraz jarzyn, podawanych również w stanie ugotowanym. Pożywek świeżych, surowych, nie stosowano.

Dr. Blane domyślał się „szczególnej mocy świeżych warzyw“, niezbędnych dla zachowania ustroju w stanie normalnym i niszczejących przez zbyt ciągłe gotowanie lub sparzenie przed gotowaniem. Odróżniał on już wówczas pożywki, obfitujące w te siły życiowe (zwane dzisiaj witaminami) i ubogie w nie, oddawał pierwszeństwo pożywieniu roślinnemu i przestrzegał przed nadmiernem spożywaniem mięsa.

Wszystko to, czego nauczyły nas potrzeby życiowe w latach wojny światowej, znane było temu wybranemu lekarzowi zprzed lat 150. Nauka nowoczesna dopiero dziś zajmuje się sprawą, jak zapobiec najlepiej wszystkim tym szkodom, podkreślając przedewszystkiem, iż żywienie konserwami, stosowane w czasie długich podróży morskich na okrętach, winno być całkowicie zarzucone. Ciekawy jest przeto fakt, jak spostrzeżenia zprzed 150 lat nie przestały być dla nas i dla całej ludzkości aktualnemi.

Auto udręczeń

Nieznośnem dziwowiskiem dla cudzoziemca, przybyłego po raz pierwszy do Ameryki, jest widok wielkiego, ciężarowego auta, na którego platformie zaimprowizowano coś w rodzaju dentystycznego gabinetu. A więc: na pierwszym planie pysznı się tak dobrze każdemu znany ów fotel tortur, budzący samym już swym widokiem dreszcz strachu, obok niego mały stolik z kleszczami i innemi instrumentami, a na samym froncie tego ruchomego gabinetu dentystycznego, który sunie wolno po ulicach robotniczych dzielnic, dwaj panowie w białych fartuchach: dentysta i jego asystent.

Cała ta niezwykła szopka — to, rozumie się, reklama. Reklama, wysyłana przez wielkie, amerykańskie „firmy“ dentystyczne. Przedsiębiorstwa te w zupełności zasługują na nazwę firm, gdyż frekwencja jednego, wziętego dentysty amerykańskiego przewyższa czasami o wiele ilość pacjentów, odwiedzających renomowaną europejską lecznicę, czy klinikę. Zakład taki zajmuje całe piętro olbrzymiego gmachu, pracuje w nim istna armja dentystów i asystentów, opatrując pacjentów w dziesiątkach gabinetów.

Takie oto „firmy“ wysyłają na miasto owe reklamowe wozy. Wielkie plakaty po bokach informują publiczność, który z dentystów jest nie tylko najlepszy w całem mieście, lecz wszelkiemi swojemi zaletami przewyższający swych kolegów po fachu w całej Ameryce, jeśli nie w całym świecie. A na dowód, że jest to najrzetelniejszą prawdą, każdy, kto tylko sobie życzy, może sobie kazać wyrwać ząb lub nawet — wszystkie, Amerykanie bowiem nie są drobiazgowi. Gwarantowana jest najzupełniejsza bezbolesność tej operacji, szybkość, precyzyjność i elegancja jej wykonania.

I oto od czasu do czasu zdarza się chętny. Auto staje, nieszczęsny straceniec, zdecydowany na wszystko na skutek okropnego bólu i braku pieniędzy, który pozbawia go możliwości ulżenia sobie w inny sposób, wstępuje na ten istny szafot. Miejsce kaźni oblepia w jedną sekundę olbrzymi tłum i rozpoczyna się — ku niesłychanej uciesze gawiedzi — jedyne w swoim rodzaju widowisko.

Zanim zmieszany, odurzony bólem i strachem, pacjent zdążył rozejrzeć się naokoło, już jest rzucony na fotel, który za pomocą specjalnej konstrukcji obezwładnia go i unieruchamia. Jedynem narzędziem jego protestu są — usta, ale gdy tylko je otworzy, jeden z biało ubranych katów pakuje w nie strzykawkę z nowokainą.

MATKA

PEARL S. BUCK

PRZEKŁAD STELLI LANDY FELDHORN

30)

Po powrocie do domu przykładała natychmiast niemowlę do piersi, które ciążyły jej od nadmiaru mleka. Dziecko piło chciwie; przez cały dzień jadło tylko kleik z ryżu. W te chłodne noce staruszka kładła się skoro tylko słońce zaszło, usiłując rozgrzać w łóżku skostniałe członki. Dziewczynka szła poomacku do drzwi i siadała na przyzbie. Nawet w słabem świetle wieczoru pojękiwała z bólu, uśmiechała się jednak radośnie, gdy wracał brat. Tęskniła za nim teraz, gdy pracował.

Jesień mijała. Trzeba było zaorać ziemię pod pszenicę i zasiać ją. Uczyła więc matka syna, jak sypać ziarno pod wiatr i jak baczyć na siłę powiewu, by pszenica nie padła gęsto w jednem miejscu a zbyt rzadko gdzieindziej. Gdy zboże zakiełkowało, nadeszła zima; pola skurczyły się i stwardniały wraz z nadchodzącym mrozem. Matka wyciągnęła zimową odzież spod łóżka, gdzie ją przechowywała. Wietrzyła ją na słońcu i przysposabiała do noszenia. Ciężka praca na polu w lecie i jesieni zniszczyła jej ręce do tego stopnia, że nawet zwykły materjał bawełniany czepiał się szorstkiej, spękanej skóry. Palce jej, ciągle jeszcze kształtne, zgrubiały i zesztywniały.

Szyła jednak siedząc na przyzbie, gdzie grzało ją południowe słońce i nie szarpał wiatr. Przedewszystkiem naprawiła odzienie staruszki, która odczuwała chłód tak dotkliwie. Poprosiła babkę, by pozostała dzień lub dwa w łóżku i zdjęła czerwoną koszulę. Matka wsunęła teraz między materjał a podszewkę pokład czarnej waty bawełnianej, którą wyjmowała z wiosną. Staruszka leżała tymczasem w łóżku, otulona ciepło i paplała uszczęśliwiona:

— Jak myślisz, synowo, czy i tę szatę śmiertelną przeżyję? W lecie zdaje mi się zawsze, że tak będzie, ale gdy zima nastaje, tracę wiarę. Jadło nie rozgrzewa mnie już tak, jak dawniej.

Matka odpowiadała z roztargnieniem:

— Gotowabym przysiąc, że długo jeszcze pożyjesz, stara matko. Nigdy nie widziałam tak mocnej staruszki. Młodsze od was odchodzą, a wy trwacie.

Starowina zaskrzeczała uradowana, śmiejąc się i kaszląc:

— Ano, z twardej ulepiona jestem gliny, wiem o tem!

Leżała zadowolona, czekając, aż córka wywatuje jej koszulę.

Potem matka naprawiła odzienie dzieci. Szatki dziewczynki musiała dać niemowlęciu, dziewczynce zaś ubranie chołpca, tak bardzo dzieci podrosły w ciągu roku. Ale w co ubrać chłopca, by nie zziąbł? Był w domu watowany kaftan męża i spodnie, które nosił przez trzy ubiegłe lata. Odzienie było zniszczone, naprawiała je wielokrotnie u szyi i rękawów. Z samego przodu widniała duża łata. Pewnego dnia mąż szarpnął w złości za sznur, przeciągnięty przez nozdrza bawołu. Zwierzę, nieprzytomne z bólu, spłoszyło się i rozdarło kaftan rogiem.

Długo nie mogła zdobyć się na to, by przykroić odzienie na miarę chłopca. Obracała je na wszystkie strony, pogrążona w bolesnych rozmyślaniach. Wkońcu szepnęła:

— A gdyby wrócił? Wstrzymam się jeszcze.

Czekał więc chłopak w letniem odzieniu, drżąc w chłodzie poranków i wieczorów. Wkońcu matka zacisnęła wargi i zmniejszyła dla niego odzienie ojca. Pocieszała się w duchu słowami:

— Jeśli powróci, sprzedamy trochę ryżu i kupimy nowe odzienie. Gdyby powrócił na Nowy Rok ucieszy się niechybnie nowem ubraniem.

Zima mijała. Matka wierzyła, że mąż powróc

Podczas tego drugi, na przodzie platformy, wygłasza krótki, popularny wykład o postępie sztuki dentystycznej i o jej nieporównanym poziomie, szczególnie w formie takiej a takiej, uprawianej przez „firmę".

Po chwili tego wykładu prelegent wraz ze swym asystentem rzucają się błyskawicznie na unieruchomionego pacjenta. Sekunda i w lśniących, niklowych obcęgach tkwi zakrwawiony ząb, który dentysta z triumfem ukazuje zebranym. Tłum ryczy z uciechy i bije brawo. Ogłupiałemu do reszty pacjentowi, który powoli złazi na ziemię z wysokiego auta, jedni składają gratulacje z powodu ustąpienia bólu, inni, złośliwi, kondolencje z okazji utracenia ...zdrowego zęba.

Odpowiedzi redakcji

NIEDOŚWIADCZONA Z PROWINCJI NR. 27. Absolutnie niedozwolone.

Z 40. 1). Odbija się niekorzystnie na stanie nerwowym. 2) i 3). Uprawiana nadmiernie często prowadzi do wyczerpania nerwowego i fizycznego. 4). Krople cynkowe.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

BEZPODSTAWNE PLOTKI O STATKU „BATORY"

W kilku dziennikach zagranicznych pojawiły się wiadomości, jakoby polski transatlantyk „Batory", budujący się w stoczni w Monfalcone, miał być zarekwirowany przez władze włoskie dla celów wojskowych. Wiadomości te zostały zdementowane, jako całkowicie bezpodstawne. Na prośbę stoczni, która buduje polski transatlantyk, podajemy do wiadomości, że powyższe notatki prasowe stanowią manewr zagranicznej konkurenji, która tendencyjnie rozgłasza fałszywe wiadomości.

STATEK „KOŚCIUSZKO" ROZPOCZYNA REJSY NA LINJI PALESTYŃSKIEJ

W dniu 30 września statek „Kościuszko" kończy wycieczkę wokół Europy, przybywając do rumuńskiego portu Konstancy, skąd uczestnicy wycieczki powrócą do kraju drogą lądową. Statek „Kościuszko" pozostanie w Konstancy i w dniu 2 października rozpocznie regularne rejsy na trasie Linji Palestyńskiej, na zmianę ze statkiem „Polonia". Dzięki skierowaniu na Linję Palestyńską drugiego polskiego statku, odjazdy z Konstancy do Jaffy, Haify, Pireusu i Istanbułu następować będą obecnie w odstępach tygodniowych.

Triumf czarnego nad białym

Na marginesie sensacyjnej porażki Maksa Baera

Kabel podmorski Europa - Ameryka aż wibruje z przepracowania i przeciążenia. Myślicie —, wojna? Abisynja? Genewa? — Nie, nic podobnego! Nowy Jork kabłuje do Paryża, Londynu, Berlina: „Joe Louis znokautował Maksa Baera!"

Oto sensacja dnia w Stanach, jak długie i szerokie. W obecności 80.000 widzów odbył się mecz bokserski między białym i czarnym. Zwyciężył czarny. I jak zwyciężył! Już w piątej rundzie mistrz świata, Baer, leżał jak trup na deskach platformy. Pięćdziesiąt tysięcy murzynów, rodaków czarnego boksera, smukłego i giętkiego jak pantera Louis'a, wyło z radości. Dzielnica nowojorska czarnych, Harlem, szalała z entuzjazmu, tańczono na ulicach, winszowano sobie zwycięstwa nad „białym".

Przed Yankee-Stadium, gdzie odbył się mecz i w okolicach zgromadziły się szalone tłumy, obliczone na 300.000 ludzi. W samym stadjonie 2.000 policjantów, uzbrojonych w granaty łzawiące pilnowało porządku i przeg.adzało arenę od murzynów, którzy zagrozili Baerowi zlynczowaniem, jeśli zastosuje w walce uderzenia t. zw. dolne.

Meczów bokserskich było i bywa w N. Jorku dużo. Ale nigdy jeszcze nie było takich tłumów jak 25 września na meczu czarno-białym. Kryzys już osłabł, ludzie mają znów pieniądze i wydają je. Ale i to nie jest jeszcze widomą przyczyną takiego natłoku. Chodzi o co innego. Spędziła tu i białych i czarnych inna pobudka: zapasy o posmaku konkurencji rasowej. I w tych zapasach zwyciężył nieznany dotąd nikomu murzyn.

Na meczu obecny był nawet gubernator stanu New York, co jest pierwszym wypadkiem tego rodzaju w historji zapasów bokserskich w Ameryce. Pięć rzędów krzeseł zajęli korespondenci pism ze Stanów, Ameryki Południowej, Kanady, Anglji, Francji, Szwecji etc. etc. Założono 178 przewodów specjalnych w kabinach telefonicznych stadjonu dla umożliwienia korespondentom komunikacji z redakcjami swych dzienników.

Zdetronizowany mistrz boksu, Baer, przyjął swoją porażkę fatalistycznie. Oświadczył, iż żegna się nazawsze z ringiem bokserskim i rozpocznie pracę na arenie filmowej.

Gdzie się dwóch bije, korzysta ten trzeci — mówi przysłowie. W tym wypadku niezupełnie. Wpływy z opłat za bilety wyniosły 932.944 dolarów, czyli zgórą 5 miljonów złotych. Z tej sumy przypada 10 proc. skarbowi państwa, 5 proc. stanowi N. York, towarzystwom filantropijnym — 10 proc., każdemu z bokserów po 30 proc., tak, iż organizator meczu, Jacobs otrzymał 5 proc. z wpływów kasowych. I zwycięzony Baer i zwycięzca Louis otrzymali po 215.817 dolarów, czyli po miljonie złotych.

W taki oto, swoisty sposób, reaguje Ameryka czarna i biała na konflikty rasowe, których terenem stać się może Afryka. Sensacja i business.

Obowiązek poświadczania wezwań emigracyjnych

Jak informuje Syndykat Emigracyjny, wszystkie wezwania, które nadsyłane są z zagranicy do krewnych w Polsce i uprawniają do korzystania z przywilejów prawa emigracyjnego, muszą być zasadniczo poświadczane przez właściwe konsulaty polskie. W wypadkach gdy na terenie danego państwa niema konsulatu polskiego, należy sporządzone wezwanie (affidavit) przedłożyć miejscowej instytucji społecznej, w celu wydania pisemnej opinji co do osoby wzywającej oraz dla określenia jej możliwości materjalnych. W tych wypadkach zwracać się należy tylko do instytucyj społecznych, które upoważnione zostały przez polskie władze emigracyjne dla poświadczania wezwań.

Szczególnie rygorystycznie traktowane są wezwania przybywające do kraju dla młodocianych emigrantek. Wydanie bowiem paszportu emigracyjnego uzależnione jest całkowicie od należytego zalegalizowania wezwania przez polską placówkę zagraniczną.

z pewnością na Nowy Rok. W te święta wszyscy mężczyźni wracają do swych domostw, o ile żyją i nie są w nędzy. Odpowiadała więc, gdy ją we wsi pytano:

— Mąż wróci na święta Nowego Roku.

Staruszka zaczynała swą paplaninę stale od słów: — Kiedy mój syn powróci na Nowy Rok — Również i dzieci wyglądały tego dnia z radością. Plotkarka szyła sobie nową parę pantofli na święta, uśmiechała się złośliwie nad robotą i rzucała od niechcenia:

— Dziwne doprawdy, że mąż nic do was nie pisze. Wiem, że nie dostaliście żadnego listu. Pytałam pisarza.

Matka odpowiadała na to z pozornym spokojem:

— Podróżni, którzy tędy przechodzili, oddawali mi kilkakroć pozdrowienia od niego. Nie przywiązywaliśmy nigdy wielkiej wagi do listów. Trzeba najemnemu pisarzowi dobrze zapłacić i nie wiadomo wcale, czy nie zapomni czegoś ważnego. A przytem co raz zostaje napisane, nie da się już utrzymać w tajemnicy. Cały gościniec będzie znał narówni ze mną treść listu. Jestem zadowolona, że nie pisze.

W ten sposób zamknęła usta plotkarce. Zapewniała wszystkich tak często, że mąż powróci, iż wkońcu sama uwierzyła w prawdę tych słów. Nowy Rok nadchodził. Cała wieś czyniła przygotowania do uroczystości świątecznych. Matka miała ręce pełne roboty. Nietylko musiała sporządzić nowe buty dla dzieci, uprać ich odzienie i uszyć najmłodszemu nową czapeczkę; trzeba było także pomyśleć o mężu. Napełniła dwa wielkie kosze ryżem — nie odważyła się uszczuplić zbytnio swoich zapasów — i zaniosła je na sprzedaż do miasta. Uzyskała cenę niewiele niższą od tej, jaką mąż zwykle osiągał. Była zadowolona, że udało się jej, samotnej kobiecie, wytargować tyle od kupców. Za otrzymane pieniądze kupiła dwie czerwone świece i kadzidło, które spłonąć miało przed podobizną bożka, oraz czerwone litery przynoszące szczęście, które przyklejała do narzędzi, pługa i sprzętów gospodarskich; kupiła też nieco tłuszczu i cukru, piekła bowiem na święta słodkie ciasteczka. Potem udała się do sklepu towarów bławatnych i wydała całą resztę pieniędzy na dwadzieścia stóp dobrego, niebieskiego sukna; od innego kupca otrzymała pięć funtów gręplowanej waty bawełnianej.

Była teraz tak święcie przekonana o powrocie męża, zabrała się z wielką ostrożnością i uwagą do przykrawania. Uszyła kaftan i spodnie, wywatowała dobry materjał równomiernie i gładko i wykończyła odzienie aż po ostatni guzik — nawet guziki sporządziła sama z skrawków, mocno skręconych i zszytych. Potem odłożyła ubranie, by było w pogotowiu, gdy mąż powróci. Zdawało się wszystkim, że to odzienie przyciągnie go z powrotem do domu.

Nastał wreszcie wyczekiwany Nowy Rok, a mąż nie wracał. Przez cały dzień oczekiwała go odświętnie ubrana rodzina. Dzieci siedziały grzecznie, bojąc się splamić czyste szatki. Babka jadła uważnie, by nie wylać strawy na kaftan. Z ust matki nie schodził przez cały dzień kłamliwy uśmiech. Mówiła co chwila do rodziny:

— Wszak do wieczora daleko. Może jeszcze nadejść w ciągu dnia.

Odwiedzili ją dawni przyjaciele męża. Myśleli, że już powrócił i przyszli mu złożyć życzenia. Nie dała im odejść, ugościła herbatą i ciasteczkami i odpowiadała na ich pytania:

(C. d. n.)



Niedola Żydów niemieckich

Hitlerowcy chcą żeby zagranicą najmniej mówiono o ustawach antyżydowskich

Berlin ŻAT. Organ „czarnych szturmowców" — „Die schwarze Corps" — omawia w w artykule wstępnym antyżydowskie ustawy norymberskie i zaznacza m. inn., że Żydzi uważani i traktowani będą jako goście. Ruch narodowo-socjalistyczny poręczy im swobodę wyznaniową oraz możność prowadzenia własnej działalności kulturalnej, nie wyłączając prawa utrzymywania własnego żydowskiego szkolnictwa. Jednocześnie jednak żądać się będzie od Żydów, by zaakceptowali swój stan jako gości i prowadzili swe życie w granicach własnych kół zamkniętych. Gdyby Żydzi zdradzali jakiekolwiek niezadowolenie, wówczas zajdzie konieczność „rewizji" ustaw norymberskich, o której mówił Hitler w swej deklaracji norymberskiej — taka „rewizja" oczywiście nie spowoduje poprawy sytuacji żydowskiej w Rzeszy. Wierzymy — grozi pismo — że Żydzi słyszeli i zrozumieli, w ich własnym interesie, słowa wypowiedziane przez naszego Führera w Reichstagu. Najważniejsze jest aby Żydzi sami uznali, że Norymberga unormalizowała ich położenie i aby Żydzi zagranicą zaniechali antyniemieckiej akcji bojkotowej. Pismo żali się, że na ustawy norymberskie opinja publiczna zagranicą zareagowała w sposób świadczący, że brak tam zrozumienia dla nowych posunięć niemieckich". Pismo przewiduje nawet, że „nowe ustawy Reichstagu narazie nie przyczynią się do ułatwienia międzynarodowej sytuacji Niemiec". Wyrażając nadzieję, że ustawy norymberskie posłużą na wzór także innym krajom, w których istnieje kwestja żydowska, pismo nie zataja jednak, że narodowi socjaliści woleliby, aby zagranicą jaknajmniej mówiono o nowych ustawach. Pismo zwraca się do Żydów niemieckich, aby pojęli, że oni sami będą ponosili konsekwencje „swego postępowania". Artykuł kończy się znamiennem „Czekamy!"

Interwencja zagranicy przeciw ustawom norymberskim

Praga, 29. 9. Z Pragi donoszą, że szereg posłów akredytowanych przy rządzie Rzeszy zgłosiło w ministerstwie spraw zagranicznych zastrzeżenia przeciw ustawodawstwu rasowemu uchwalonemu w Norymberdze. Szczególnie ostry protest wniósł poseł St. Zjednoczonych, występując przeciw ewentualnemu pozbawieniu obywateli amerykańskich. W kołach politycznych sądzą, że interwencje posłów zagranicznych będą miały tylko ten skutek, iż ustawy norymberskie będą w rzeczywistości odnosiły się wyłącznie do Żydów niemieckich.

* * *

Berlin, 29. 9. ŻAT. W związku z ustawami norymberskiemi wskazują na fakt istnienia tarć w łonie rządzących sfer niemieckich. Przytacza się przytem okoliczność, że dotąd nie wydano jeszcze rozporządzeń wykonawczych do ustaw norymberskich. Podobno Reichswehra dąży do tego, by ustawy norymberskie dotyczyły wyłącznie t. zw. Volljuden, skrzydło zaś radykalne partji hitlerowskiej domaga się, by ustawy odnosiły się także do t. zw. półaryjczyków. W każdym razie niema mowy o przyznaniu Żydom praw mniejszości narodowych.

Święta pod znakiem żałoby

Berlin, 29. 9. ŻAT. Święta Nowego Roku minęły w Niemczech pod znakiem smutku i żałoby i pod wrażeniem ustaw norymberskich. Wszystkie synagogi były wypełnione po brzegi modlących się. Straż porządkową u wejścia do synagog dzierżyli członkowie Stowarzyszenia b. żydowskich uczestników wojny światowej. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Reichsvertretung der deutschen Juden uzyskało zapewnienie od władz, że spokój będzie utrzymany.

Pisma żydowskie, które ukazały się w przeddzień świąt zawierają artykuły nacechowane pesymizmem co do sytuacji Żydów niemieckich.

Moguncja, 29. 9. ŻAT. Elektrownia oraz gazownia w Moguncji ogłosiły komunikat, w którym donoszą, że z dniem 15 października przestaną dostarczać żydowskim lokalom oraz właścicielom mieszkań prądu i gazu, albowiem Żydom nie wolno być członkami towarzystwa, które posiada elektrownię i gazownię.

* * *

Berlin, 29. 9. ŻAT. W najbliższym czasie ma wystąpić w Berlinie z wielką mową Juljusz Streicher. Ma to być pierwszy krok do przeniesienia Streichera do Berlina.

W TROSCE O DZIECI

Berlin (Ż.A.T.). Z inicjatywy Związku Gmin Żydowskich w Prusach dzieci żydowskie z małych gmin zaproszone będą na święta Sukot do pobliskich większych gmin żydowskich, aby mogły spędzić święta w otoczeniu żydowskiem, brać udział w nabożeństwach, zapoznać się z obyczajami itp. Organa większych gmin, które będą gościć młodzież żydowską, zwróciły się do swych członków o otoczenie należytą opieką młodych gości.

PIĘCIOLETNI PLAN EMIGRACJI

Berlin (Ż.A.T.). Na publicznem zebraniu rabin dr. Joachim Prinz wygłosił referat o sytuacji Żydów w Niemczech i wysunął „pięcioletni plan emigracji żydowskiej z Niemiec". Emigracja żydowska ma objąć rocznie 15.000 dusz. Biorąc pod uwagę emigrację oraz spadek ludności naskutek przewagi liczby zgonów nad liczbą urodzeń, ludność żydowska w Niemczech zmniejszy się w okresie tych pięciu lat o 117.500 tak, że w r. 1940 będzie zredukowana do liczby 325.000. Jako żądanie sjonistów niemieckich dr. Prinz proklamował zasadę 50 proc. reprezentacji sjonistycznej we wszystkich publicznych ciałach żydowskich w Niemczech (Reichsvertretung, gminy, związki gmin itd.).

Brak tłuszczów w Niemczech

Berlin, 29. 9. PAT. Trwający od szeregu dni na rynku niemieckim brak masła wywołał wśród publiczności takie zaniepokojenie, że czynniki miarodajne widziały się zmuszone wystąpić z oświadczeniem uspakajającem. Zapewniają one że zjawisko to ma charakter przejściowy i wynika z dysproporcji między wzrastającą konsumpcją a niewystarczającem importem zagranicznym, mającym swe źródło w braku dewiz. Publiczność niemiecka wezwana jest do ograniczenia swoich wymagań. W sklepach berlińskich zaznaczył się dziś szczególny brak masła i smalcu. W śródmieściu widać było przed sklepami z nabiałem tłumy kupujących. Wielkie domy towarowe w godzinach wieczornych musiały ograniczyć sprzedaż tłuszczów, wydając tylko połowę żądanej ilości, wobec czego kupujący nabywali na zapas konserwy tłuszczowe i mięsne. Pewne uspokojenie wywołało zapewnienie, iż w najbliższych dniach nadejdzie kontyngent mięsa wieprzowego, gdyż rejestracja świń wypadła pomyślnie.

Duża frekwencja wyborców w Kłajpedzie

Nagła zmiana ordynacji wyborczej w dniu wyborów

Kłajpeda, 29. 9. PAT. Przebieg głosowania w całym okręgu kłajpedzkim jest spokojny przy wyjątkowo dużej frekwencji. Przewidują, że w niektórych obwodach frekwencja dosięgnie stu procent.

Technika głosowania okazała się rzeczywiście bardzo skomplikowana i złożenie głosu wymaga dość długiego czasu. Już w ciągu pierwszych godzin głosowania stało się jasnem, że niemożliwością jest, aby w ciągu dzisiejszego dnia wszyscy wyborcy mieli możność dostania się do urny.

O wyniku tych spostrzeżeń zawiadomione zostało Kowno. W godzinach popołudniowych nadeszła do Kłajpedy wiadomość, że litewska rada ministrów na specjalnem posiedzeniu postanowiła *zmienić ordynację wyborczą w punkcie*, dotyczącym czasu głosowania, upoważniając gubernatora Kłajpedy Kurkauskasa do przedłużenia czasu głosowania do poniedziałku dn. 30 bm. godz. 6 popołudniu.

Decyzja rządu kowieńskiego tłumaczona przez litewskie czynniki oficjalne wyłącznie względami technicznemi, wywołała w *Kłajpedzie duże wrażenie i liczne komentarze.*

W kołach dziennikarzy zagranicznych przypuszczają, że uchwała ta, poza względami technicznemi miała również na celu zwiększenie frekwencji głosów litewskich, o ile bowiem dobrze zorganizowani Niemcy już od wczesnych godzin stanęli gremjalnie do wyborów, o tyle ludność litewska nie kwapiła się do spełnienia swego obowiązku obywatelskiego. Rezultatem tej opieszałości może być poważny spadek głosów litewskich.

W ciągu całego dnia panowała w Kłajpedzie pogoda słoneczna i ciepła.

Berrlin, 29. 9. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kłajpedy: Pogłoska jakoby głosowanie zostało przedłużone do północy nie potwierdza się. Gabinet litewski na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił zmienić przepisy ordynacji wyborczej w tym kierunku, że dalszy ciąg wyborów odbywać się będzie w poniedziałek od godz. 8-mej rano do 18-tej wieczorem.

Włochy agresywne wobec Abisynji a pojednawcze wobec Anglji

Rzym ,29. 9. PAT. Uchwały rady ministrów komentowane są w tutejszych kołach prasowych w następujący sposób:

1) Komunikat Rady ministrów jest zdecydowanie agresywny wobec Abisynji, a równocześnie wyraźnie pojednawczy w stosunku do W. Brytanji. 2) W konsekwencji komunikat ten uważany jest za zapowiedź bliskiego już rozpoczęcia działań wojennych w Abisynji. Działania te nie powinny jednak wpłynąć ujemnie na gotowość Włoch do pertraktacji z Wielką Brytanją. 3) Włochy nie spieszą się do opuszczenia Ligi Narodów i zwracają uwagę, że pragną w niej pozostać, chyba, że Liga Narodów uchwali przeciwko Włochom sankcje. 4) Komunikat który przedewszystkiem obliczony jest na zagranicę, a zwłaszcza na brytyjską opinję publiczną pragnie drogą bezpośrednią przekonać naród angielski o lojalnem stanowisku Włoch wobec W. Brytanji.

Krwawe zajście w bóżnicy

Lwów, 29. 9. (O). W bóżnicy przy ul. Żółkiewskiego, niejaki Salomon Frucht. 25-letni bezrobotny szofer, zadał w czasie modlitwy Nesane Tokef nożem trzy ciosy w szyję cukiernikowi Salomonowi Singerowi, przecinając mu tętnicę. Ciężko rannego Singera odwieziono do szpitala. Aresztowany oświadczył, że chciał zabić cukiernika, gdyż ten przed kilku tygodniami zranił ciężko podczas kłótni jego brata, który był jedynym żywicielem rodziny Fruchtów, liczącej 11 osób. Między rodzinami Fruchtów i Singerów trwały oddawna niesnaski.

POZNAŃ NIE UCZCI HINDENBURGA

Donieśliśmy już, że Niemcyl poznańscy wysunęli projekt wmurowania tablicy pamiątkowej w domu, w którym urodził się Hindenburg. W związku z akcją, jaką przeciw temu projektowi wysunęły rfery narodowe, odbyło się w tej sprawie ponowne zebranie zarządu miasta, które uznano za tajne. W rezltacie sprawa tablicy pamiątkowej Hindenburga jest nieaktualna.

TAJEMNICA NOCY SYLWESTROWEJ

Karol N. poszedł z żoną w Sylwestra na zabawę taneczną do jednego z publicznych lokali warszawskich. Z zabawy tej wrócił do domu bez żony, gdyż małżonka w tajemniczy sposób znikněła w wirze tanecznym. Wszystkie próby odszukania jej spełzły na niczem i pan N. wrócił do domu bez żony. Dom był pusty — pani N. wróciła dopiero rano. Tłumaczyła się mężowi, że pojechała wprost z lokalu do matki i że nie ma powodu niepokoić się z tego powodu, ani podejrzewać ją o cośkolwiek złego. Mąż nie uwierzył i oświadczył jej, że o dalszem ich współżyciu nie może być mowy. Ona zamieszkała u matki, on u swoich rodziców.

Pan N. nie mógł jednak zapomnieć o tajemniczem zniknięciu żony w noc sylwestrową. Nie powinno go to już było właściwie teraz obchodzić, ale zazdrość jest silniejsza od logiki. Pan N. rozpoczął dochodzenie, zmierzające do ustalenia gdzie i z kim znajdowała się żona w noc sylwestrową. Tak długo zbierał wszystkie dane w tej kwestji, aż wreszcie ujawnił całą prawdę. Pani N. zniknęła z pewnym panem...

Teraz wiedział już o wszystkiem. I znowu zdawałoby się, że cała ta historja powinna była się na tem skończyć. Mieszkali już oddzielnie w faktycznej separacji, sam domagał się tego, a teraz miał bezsporny dowód, że słusznie uczynił, wyciągając konsekwencje po nocy sylwestrowej. Pan N. postąpił jednak znowu inaczej, niż postąpiłoby dużo innych mężów w analogicznej sytuacji. Poszedł do mieszkania żony i zażądał od niej kategorycznie, aby powiedziała mu, gdzie była owej nocy. Wiedział już o tem, a jednak chciał usłyszeć prawdę z jej ust. Prawdy w tym wypadku, oczywiście nie usłyszał. Pani N. nie chciała mu udzielić żadnych wogóle wyjaśnień. Wówczas pan N. wyjął rewolwer i zaczął strzelać. Za pierwszym razem chybił, druga kula zraniła lekko panią N. w bok.

W sądzie najlepszym obrońcą oskarżonego była jego żona. Pani N. oświadczyła, iż sama spowodowała wystrzał, gdyż mąż chciał ją tylko nastraszyć, a ona przez nieostrożność wywołała wypadek.

Okazało się, że małżonkowie bezpośrednio po przestępstwie zamieszkali znowu wspólnie i że żyją od tego czasu w jaknajwiększej zgodzie.

Sąd okręgowy skazał pana N. na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie tej kary.

Sąd apelacyjny wczoraj wyrok ten zatwierdził.

KONWENCJA MIĘDZY ARTYSTAMI A WŁAŚCICIELAMI LOKALI ROZRYWKOWYCH

W dniu 2 października rb. odbędą się rokowania między delegacją Polskiego Związku Dyrektorów Scen Widowiskowych (Pozed), a przedstawicielami Polskiego Związku Artystów Widowiskowych (Polzawid), w sprawie zawarcia nowej konwencji, mającej uregulować wszelkie sprawy pracy i płacy artystów, występujących w lokalach rozrywkowych, jak dancingi, kabarety, variétés, cyrki i t. d. Będzie to piąta z rzędu konwencja między obu związkami która zastąpi ma ostatnią konwencję z r. 1932, nieodpowiadającą już dzisiejszym warunkom.

WYBORY DO GMINY ŻYDOWSKIEJ W WARSZAWIE

Zarządzenie nowych wyborów do Gminy Żydowskiej w Warszawie zależne jest od decyzji Ministerstwa W. R. i O. P. Jak się dowiaduje agencja „Omnia", wybory te mają być zarządzone dopiero na wiosnę r. 1936. Narazie, pomimo upłynięcia kadencji, czynny będzie obecny zarząd gminy, z prezesem Mazurem na czele.

Onegdaj zgłosiła się do Komisarjatu Rządu delegacja Gminy zydowskiej w Warszawie w osobach prezesa Mazura i wiceprezesa Lernera. Podczas konferencji dla spraw Gminy Żydowskiej poruszono sprawę rozpisania wyborów do Gminy Żydowskiej w Warszawie, przyczem przedstawiciele Gminy wskazywali na to, że kadencja obecnych instancji już się skończyła i że w swoim czasie przyrzeczono prezydjum Gminy, że po wyborach do Sejmu i Senatu rozpisane będą wybory do Gminy Żyd. w Warszawie.

Delegatom przyrzeczono, że decyzja w tej sprawie zapadnie w najbliższych dniach.

SPRAWA SĄDOWA O „ZABAWKĘ"

W maju 1933 roku teatrzyk Kameralny w Warszawie wystawił sztukę pióra Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego p. t. Zabawka. Wkrótce po zejściu sztuki z afisza w kinie „Casino" wyświetlano film również p. t. „Zabawka" innej zresztą zupełnie treści Autor sztuki scenicznej starał się następnie o jej filmową adaptację, jednak bezskutecznie, ponieważ oświadczono mu, że sztuka filmowa p. t. Zabawka ukazała się już na ekranie.

Zygmunt Hofmokl - Ostrowski wystąpił na drogę sądową przeciw realizatorom filmu o plagjat tytułu. Sąd okręgowy uznał naruszenie prawa autorskiego za udowodnione i skazał przedsiębiorcę filmowego Gulanickiego oraz realizatorów Waszyńskiego i Jehanne Wielopolską na grzywnę z zamianą na areszt. Obrońca adw. Beylin w skardze apelacyjnej powoływał się na orzecznictwo sądów francuskich, które uniewinniły Romain Rollanda z zarzutu plagjatu przez użycie tytułu „Marsz Żałobny". Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził. Przed Sądem Najwyższym stoczyli walkę rzecznik oskarżenia adw. Szurlej i obrońca adw. Beylin. Sąd Najwyższy kasację oddalił.

REWIZJA PROCESU, ZAKOŃCZONEGO WYROKIEM ŚMIERCI

W swoim czasie głośny był w Lublinie proces, który odbył się przed lubelskim trybunałem doraźnym. Przed sądem tym stawali Pribe i Gruszka, oskarżeni o napad bandycki z bronią w ręku.

Wyrokiem tego sądu obaj wymienieni skazani zostali na śmierć.

Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski i skazańcy zostali rozstrzelani.

Podobno przed śmiercią Gruszka miał powiedzieć swojej żonie, że nazwisko pozostawia dzieciom nieskalane. „Umieram niewinny. Po mojej śmierci żądajcie rewizji procesu",

Obecnie — jak się dowiadujemy — żona Gruszki, dzisiaj Helena Żubrowska zamieszkała w Michowie pow. lubartowskiego wniosła podanie do władz sądowych, o przeprowadzenie rewizji procesu.

Nadmienić należy, że obaj skazani byli oficerami rezerwy, legjonistami, posiadającymi odznaki bojowe.

Rozprawa doraźna odbyła się w Lublinie w r. 1923.

WYBUCH ROPY W MIESZKANIU

Onegdajszej nocy w mieszkaniu niejakiego Hollecha w Drohobyczu, gdy domownicy byli pogrążeni w głębokim śnie, rozległ się nagle głośny huk.

Przerażony Hollech wyskoczywszy z łóżka, spostrzegł, że w podłodze powstały w kilku miejscach wyrwy, przez które tryskała w górę jakaś ciecz. Po ochłonięciu z przestrachu Hollech przekonał się, że tajemniczą cieczą jest ropa naftowa.

Domownicy uprzątneli natychmiast mieszkanie z rzeczy i powiększyli otwory w podłodze, zbierając cenny płyn do naczyń.

Na miejsce przybyła komisja z urzędu górniczego, która zajęła się zbadaniem przyczyn tego niezwykłego wypadku.

20 stron objętości w każdą niedzielę

W stałem dążeniu do udoskonalenia naszego pisma tak pod względem treści jak i sprawności informacyjnej, wydawnictwo „Nowego Dziennika" przygotowuje dla P. T. Czytelników innowację, która niewątpliwie spotka się z ogólnem zadowoleniem.

Poczynając od dnia 1-go października br. numer niedzielny „Nowego Dziennika" ukazywać się będzie

W OBJĘTOŚCI 20 STRON DRUKU

przyczem dla P. T. Prenumeratorów

NIE PODWYŻSZAMY CENY ABONAMENTU

mimo zwiększonych kosztów w związku z większą objętością pisma. Cena numeru pojedynczego w dni niedzielne

WYNOSIĆ BĘDZIE 20 GROSZY

Cena numeru we wszystkie inne dni tygodnia pozostaje niezmieniona (15 groszy).

Udogodnienie, jakie stwarzamy dla Prenumeratorów, nie podwyższając ceny abonamentu, obejmującej dostawę pisma do domu w Krakowie przed godz. 7 rano, oraz na prowincji przez pocztę, zachęci niewątpliwie naszych Czytelników do zaabonowania „Nowego Dziennika" już z dniem 1-go października b. r.

Wydawnictwo „Nowego Dziennika"

WOJNA Z EGZEKUTOREM — I CO Z TEGO WYNIKŁO

W dniu 1 tycznia br. przyszedł urzędnik skarbowy do mieszkania Mojżesza Wasserbergera przy ul. Dietla 59, aby dokonać egzekucji. Widząc zbliżającego się egzekutora, Wasserberger przy pomocy syna oraz znajomych zatarasował drzwi i okna mieszkania, nie chcąc wpuścić urzędnika. Dopiero interwencja policji umożliwiła egzekutorowi dokonanie czynności urzędowej. Wczoraj odbyła się w sądzie rozprawa, w wyniku której ukarano Mojżesza Wasserbergera 3 tygodniami aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na lat 5, Pinkasa Wasserbergera i Chaima Kirschenblütha na 2 tygodnie ,z zawieszeniem wykonania kary na lata, Idka Szmerlowicza upomnieniem. Ferdynand Blonder został uniewinniony.

DWIE CZASZKI WYKOPANE NA UL. GRZEGÓRZECKIEJ

Robotnicy zajęci przy kopaniu kanału na ul. Grzegórzeckiej naprzeciw ul. św. Łazarza wykopali dwie czaszki ludzkie, oraz i inne kości, które na polecenie lekarza obwodowego Dr. Stopczańskiego, przewiezione zostały do domu pogrzebowego przy ul. Rakowickiej.

P. A. P. dowiaduje się, że w najbliższych dniach ukaże się nowela do dekretów oddłużeniowych, wprowadzająca dwuletnią karencję w rolnictwie Karencja nie będzie dotyczyć kredytów udzielonych rolnictwu przez rynek zorganizowany

Wyjaśnić należy, że pod karencją rozumie się okres, w którym spłata kapitału nie obowiązuje dłużnika.

Kronika krakowska

ŚWIĘTO ROSZ HASZANA

Tegoroczne święto Nowego Roku obchodzone było w Krakowie nader uroczyście. Dzielnica żydowska przybrała odświętny wygląd, a domy modlitw i synagogi przepełnione były tłumammi wiernych. W drugim dniu świąt zaroiły się brzegi Wisły od tłumów rozmodlonych Żydów, przybyłych dla odmówienia modlitwy „Taszlich".

W świątyni postępowej przy ul. Podbrzezie w obydwa dni wygłosił podniosłe kazania rabin dr. Ozjasz Thon. Kazania zostały wygłoszone przy wypełnionej świątyni. Tłumy publiczności wysłuchały w skupieniu podniosłych słów kaznodzieji.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA PRZYWÓDCY ŻYDOSTWA KRAKOWSKIEGO DRA OZJASZA THONA

Dorocznym zwyczajem udali się wczoraj popołudniu, jako w drugim dniu świąt Rosz Haszana, przedstawiciele wszystkich instytucyj i frakcyj sjońskich, a to ogólnych sjonistów, lewicy sjonistycznej oraz Mizrachi, jak również stow. Bnej - Brith, celem złożenia życzeń noworocznych Czcigodnemu Przywódcy żydostwa krakowskiego, drowi Ozjaszowi Thonowi.

Imieniem wszystkich obecnych przemówił tow. dr. Szymon Feldblum. składając hołd Drogiemu Przywódcy oraz życząc Mu dalszych długich lat owocnej pracy dla dobra żydostwa.

Głęboko wzruszony serdecznemi życzeniami przemówił Dr. Thon w pięknych słowach, pełnych głębokich myśli, życząc żydostwu w bieżącym roku lepszej doli.

NOWA KSIĄŻKA PROF. BENZIONA RAPAPORTA.

Z prawdziwym zadowoleniem przyjęta zostanie niezawodnie wiadomość, że dzięki staraniom Zrzeszenia Hebrajskich Literatów i Dziennikarzy w Krakowie, już w najbliższym czasie oddana zostanie do druku nowa książka naszego cenionego towarzysza krakowskiego, prof. **Benziona Rapaporta p. t. „Hogim Wehegjonot"** (Myśli i Myśliciele). Książka, obejmująca około 16 arkuszy druku ukaże się jeszcze w ciągu bież. roku kalendarzowego, w wydawnictwie „Miflat" istniejącem przy wspomnianem Zrzeszeniu, w którego nakładzie pojawiła się też monografja B. Benszaloma o Gnesinie.

RIBBENTROP W KRAKOWIE.

Wczoraj przed południem przyjechał do Krakowa ambasador von Ribbentrop, udający się na obstrzał jeleni do Łańcuta. Przyjazd i pobyt amb. Ribbentropa utrzymany był ściśle incognito.

Po przybyciu pociągu berlińskiego udał się do wagonu salonowego konsul niemiecki w Krakowie p. Schillinger, który powitał amb. Ribbentropa. Po krótkim postoju na dworcu wagon został przyczepiony do pociągu lwowskiego i odjechał w stronę Łańcuta.

OD WTORKU ZMIANA GODZIN PRACY W HANDLU SPOŻYWCZYM.

Począwszy od wtorku, dn 1-go października, wejdą w życie przepisy o zimowej porze handlu w sklepach spożywczych, sprzedających owoce słodycze i napoje gazowe. W sklepach tej kategorji handel będzie mógł być prowadzony tylko do godziny 21, a nie, jak dotąd, do godz. 23.

Zimowa pora handlu obowiązywać będzie do dnia 1 kwietnia 1936.

WYCIECZKA INŻYNIERÓW I PRZEMYSŁOWCÓW DO PALESTYNY.

Związek Chemików Żydów dla Rozwoju Przemyslu Chemicznego w Palestynie urządza pod egidą Polsko - Palestyńskiej Izby Handlowej wielką wycieczkę inżynierów i przemysłowców do Palestyny. Wycieczka wyruszy z Polski dnia 23 pazdziernika. Wszelkich informacyj i szczegółów o wycieczce udziela: Związek Chemików - Żydów, Warszawa Królewska 23, i Polsko - Palestyńska Izba Handlowa, Warszawa Fredry 10

ZE SPORTU

WYNIKI LIGOWE:

Kraków: Garbarnia — Polonia 6:0
Cracovia — Śląsk 1:1.
Łódź: Legja — Ł. K. S. 1:0.
Król. Huta: Ruch — Warta 1:1

O WEJŚCIE DO LIGI.

Katowice: Dąb — Podgórze 2:1
Wilno: Smigły — Czarni (Lwów) 0:0:

W rezultacie do finału o wejście do Ligi wchodzą Czarni i Dąb.

WYNIKI KRAKOWSKIEJ A KLASY

Wawel — Krowodrza 1:0.
Olsza — Zwierzyniecki 3:2.
Unja — Nadwiślan 1:1.
Cracovia rez. — Legja 6:1 .
Wisła rez. — Garbarnia rez. 2:1.

POLSKO - PALESTYŃSKA IZBA HANDLOWA ROZSZERZA SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ W DZIEDZINIE TURYSTYKI.

Uwzględniając już dawno wyrażane życzenja szerokich kół turystów, postanowiła Polsko - Palestyńska Izba Handlowa, organizująca od kilku lat przejazdy do Palestyny, obecnie przystąpić do przeprowadzenia wycieczek po Palestynie. Pierwsza taka wycieczka ruszy dnia 9 października z Polski, udając się do Palestyny s/s „Polonja". Po 10 dniowym pobycie w Palestynie wróci wycieczka dnia 28 października s/s „Kościuszko" do Kanstancy Wszelkich informacyj w sprawie wycieczki, o cenach, formalnościach i td. udziela Polsko - Palestyńska Izba Handlowa, Warszawa Fredry 10 Do zapytań należy załączyć znaczek na odpowiedź.

PRZEDŁUŻENIE ZNIŻEK KOLEJOWYCH NA WYSTAWĘ DROGOWĄ.

W związku z przedłużeniem Wystawy Drogowej, termin ważności indywidualnych zniżek kolejowych w wysokości 50 proc. dla osób, przybywających do Warszawy na wystawę, przedłużony został do 1 października rb. Dotychczas wystawę zwiedziło już około 85.000 osób.

WAŻNE DLA POSIADACZY BRONI.

Starostwo Grodzkie Krakowskie wzywa właścicieli broni złożonej w Starostwie Grodzkiem Krakowskiem do przechowania, aby, po okazaniu zezwolenia na posiadanie lub noszenie broni, broń odebrali lub sprzedali posiadaczom zezwolenia na kupno broni bądź też zażądali, aby broń na ich koszt uczyniono niezdatną do użytku, a to do dni 7, w przeciwnym razie, zdeponowana broń zostanie sprzedana na licytacji w dniu 10 października br., a uzyskana ze sprzedaży kwota po potrąceniu rzeczywistych kosztów związanych ze sprzedażą, będzie zwrócona właścicielom.

—oOo—

O BIEGU MAROTOŃSKIM.

Nowy nieznany mistrz Polski.

Najlepszy przed Nurmim biegacz an długie dystanse Fin Kolehmainen, który po sukcesach na olimpjadzie w Sztokholmie w roku 1912 na 5 i 10 km, wygrał na pierwszej powojennej olimpjadzie w Antwerpji w roku 1920 bieg maratoński, powiedział że dobry wynik w maratonie można osiągnąć raz w życiu. Jest to bowiem wysiłek tak wielki, że musi przynieść znaczne osłabienie organizmu, a temsamem mniejszą zdolność do dalszych wyników sportowych. Przebiegnięcie 42 195 m. nie jest rzeczą łatwą. Wielu po kilku latach uciążliwego treningu, tylko raz zdobywa się na przebiegnięcie pełnego maratonu. Twierdzenie Fina sprawdziło się w pierwszym rzędzie na nim, kiedy w cztery lata później na igrzyskach paryskich zajął w maratonie jedno z dalszych miejsc. Maratonu nie można biegać co tydzień, tak jak 5 lub 10 km. Niewielu jest maratończyków, którzy odbywają dwa maratony do roku, a większość startuje tylko raz na rok na mistrzostwach swego kraju A trenować do tego ogromnego wysiłku trzeba stale. Cały rok trenować, a tylko raz w roku startować — z tem mało kto chce się zgodzić. Dlatego też maratończyków jest tak mało, a wyniki większości biegów maratońskich są zwykle dużemi niespodziankami.

Tak też było na ostatnim maratonie o mistrzostwo Polski. Przez wszystkich faworyzowany Garncarz, uważany za kandydata na olmpjadę berlińską, trenujący według specjalnych wskazówek najlepszch naszych trenerów, poprzedzony szumną reklamą o doskonałej formie — zawiódł na całej linji, gdy tymczasem zwycięzcą został prawie nikomu nieznany biegacz Przybyłko z robotniczego klubu Skra.

Nowy mistrz Polski w konkurencji, wymagającej największego wysiłku i woli, ma lat 32, jest żonaty, posiada dwoje dzieci i w obecnej chwili jest bezrobotnym Do zawodów przygotowywał się zaledwie miesiąc. Bieg wytrzymał doskonale za wyjątkiem ostatnich trzech kilometrów, na których przyszło silne wyczerpanie. Zaznaczyć należy, że jest żeczą charakterystyczną, dla biegów zupełnie długich, że osłabienie przychodzi bardzo nagle, w chwili, kiedy zawodnik się tego najmniej spodziewa.

Wiek Przybyłki potwierdza przypuszczenja teoretyków sportu, że do wysiłków długotrwałych na większą skalę są predystyngowani ludzie powyżej lat 30, tj. tacy u których rozwój organizmu jest już ukończony dość dawno, będąc równocześnie najbardziej odpornym, choć szbkość czćowieka w tym okresie stopniowo maleje, na korzyść przybywającej wytrzymałości.

RKWAWA MASAKRA RODZINY ŻYDOWSKIEJ

Tarnów 27. 9. (Ch) We wsi Budzyń koło Pilzna mieszka rodzina żydowska Gralizerów. We środę 25 bm. zawiadomił ich jeden z sąsiadów, że koło domu kręcą się podejrzani osobnicy. Gralizerowie prosili sąsiada, aby u nich przenocował, na co tenże się zgodził. Zatarasowano drzwi i okna. Około godz. 8 wiecz. kiedy rodzina Gralizerów udała się na spoczynek, wtargnęli bandyci do mieszkania i w bestjalski sposób zmasakrowali, nie szczędząc nikogo i raniąc nawet staruszka Gralizera. Następnie bandyci splądrowali mieszkanie i zbiegli. Jakób Gralizer ciężko ranny w szyję przewieziony został do szpitala w Tarnowie. Za bandytami pościg trwa.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie ogłosiła przetarg publiczny na dostawę w okresie rocznym 50.000 m. sześć. tłucznia.

Termin składania ofert do dnia 30 października 1935.

Bliższe szczegóły ogłoszone są w Monitorze Polskim Nr. 221 z 26. X.

5503kr (INŻ. J. WOŁKANOWSKI)
Dyrektor Kolei Państwowych.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.